Nr. 103. Lwów — Środa dnia 6 Maja. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Jana w o. — Sawwy mucz.
Jutro: Wniebowst. P. — Marka Jew.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 40
Zachód „ 7 „ 14

Długość dnia g. 14 m. 34.
Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 maja.

Starym nałogiem, nazywają nas niektórzy za granicą „urodzonymi rewolucyonistami". Twórcom tej niesłusznej opinji jest ona na rękę; oni wiedzą dla czego nas oczernili; inni zaś, obojętni, bezmyślnie powtarzają już gotowe zdanie, bo tak zawsze robią tłumy. Ale sposób, w jaki naród nasz przystępował do obchodu stulecia Konstytucyi, powinienby kłam zadać temu zdaniu, które już dawno stało się oszczerstwem. Chwila była sama przez się wzruszająca — jedna z takich, w których się odświeżają wszystkie boleści i gniew się burzy. Tej cechy nie mogliśmy odjąć wspomnieniom, które same się narzucały w ubiegłą niedzielę — to nie było w ludzkiej mocy — ale zrobiliśmy wszystko, co tylko naród mógł zrobić, aby dzień ten minął spokojnie, aby wspomnienia nie zniosły nas na zgubne bezdroża, aby tłum odświeżonych w umyśle cierpień nie upoił nas rozpaczą, któraby mogła zrodzić czyn szalony. Wszystkie głosy opinji publicznej: odezwy komitetu obywatelskiego i nawoływania całej bez najmniejszego wyjątku prasy żądały bezwarunkowej lojalności. To był prawowity, niesfałszowany głos narodu, który wolę swą objawił w tym kierunku, iż nie powinno się stać nic takiego, co bodaj najmniejszy pozór miałoby usposobienia rewolucyjnego. Staranność o to posunięto do ostatniego stopnia w Warszawie, gdzie w wigilję rocznicy jeden z dzienników jeszcze raz wystąpił z przestrogą, chociaż już nie tak dosadną, jak w owej „nocie," o której mówiliśmy we właściwym czasie. Przytaczamy tu urywek z owej przestrogi. *Słowo* pisało:

„Rozważyć! Zważyć! Wielkie to i poważne słowo, konieczny przewodnik w wszelkiem przedsięwzięciu naszem, zwłaszcza też w takiem, w którem do spółki wciągamy innych. Sumienie nam pamiętać o niem nakazuje.

W najzwyczajniejszych nawet sprawach życiowych do rozwagi obowiązani jesteśmy. Jeśli przez lekkomyślną fantazyę wciągamy ludzi chociażby tylko w jakieś przedsiębiorstwo handlowe, którego celu, środków i trudności nie zważyliśmy należycie; jeżeli od tych ludzi obietnicami, czy jakim innym sposobem, wyłudzamy ich ubogie oszczędności, a niekiedy grosz ostatni na przedsięwzięcie, które „nierozważone" należycie, runąć musi — czemże jesteśmy? Gdy wciągaliśmy tych ludzi z wiedzą niepowodzenia i tylko dla naszego osobistego celu, jesteśmy oszustami. Gdy zrobiliśmy to bez wyrachowania, w dobrej, ale bardzo ślepej, wierze, może nam tytułu oszusta ten i ów z wciągniętych nie nada, chociaż zrujnowany zostanie, ale — czy nasze sumienie nas rozgrzeszy? Rozszerzmy to porównanie, a przekonamy się, że w podobnych wypadkach głos sumienia do rozpaczy uwodzicieli doprowadzić może, jak uwiedzeni przez ruinę swą także rozpaczy ulegnąć mogą. W społeczeństwach, w których poczucie odpowiedzialności nie jest dość silnie rozwinięte, w społeczeństwach o gorącem sercu, ale o zbyt wybujałej fantazyi i duchu lekkim, owo słowo: rozwagi! powinno by się stać jedną z podstaw wychowania. Dziś zwłaszcza ma ono doniosłość większą, aniżeli kiedykolwiek mieć mogło...

Jeżeli tedy trzeba jeszcze było dowodu, że naród nasz rewolucyjnym nie jest, to taki dowód ma cała Europa. Lojalność była hasłem we wszystkich dzielnicach i w myśl tego hasła pracowano gorliwie do ostatniej chwili. Nie większość, o której mówi Konstytucya 3 Maja, jako o czynniku decydującym, ale cały naród rzekł, iż wolą jego jest, aby był spokój.

Lecz któreż społeczeństwo wolne jest od szaleńców? — które nawet z tych, co nie cierpią, rozwijają się prawidłowo, oddechają atmosferą właściwą? Cóż za dziw, że i w Polsce ich nie brak! W całej Europie wszystko w dołach społecznych się burzy, a my żyjemy w Europie, więc mamy nietylko nasze własne dążenia, ale i te ogólne, filozoficzne i społeczne, z któremi walczyć musi istniejący porządek. Mogłoby tedy odezwać się *Liberum veto* jakiegoś duchowego potomka obu Suchorzewskich, i tego obawiano się na całej polskiej ziemi, lubo dobrze rozumiano, że taki wybryk mogliby tylko złośliwi a z gruntu niesprawiedliwi policzyć na karb ogółu i na nim się mścić.

Ta obawa dotąd nie jest całkiem rozwiana, chociaż zmniejszyła się znacznie. W ogóle mówiąc, spokój nie był zakłócony, demonstracyj nie robiono — nawet w gorącej Warszawie. Wszelako był jakiś zatarg z policyą, może nie w samej stolicy, ale pod nią, naprzykład w Żyrardowie, gdzie są olbrzymie fabryki tkackie. Od obywatela warszawskiego, człowieka bardzo poważnego, otrzymaliśmy telegram podług klucza ułożonego z góry. Jak wiadomo, takie telegramy są zazwyczaj niedokładne. Otóż w nim czytamy, że było starcie i bez krwi się nie obeszło, a nadto, że policya aresztowała mnóstwo osób. Zaś jedno z pism krakowskich donosi:

Od osób, które dziś (t. j. w poniedziałek), przybyły z Warszawy, opuściły więc stolicę Polski wczoraj (w niedzielę) późnym wieczorem, dowiadujemy się, iż dzień wczorajszy, budzący tyle obaw, przeminął w zupełnym spokoju. Ani o jakichkolwiek manifestacyach, ani o aresztowaniach nic nie było słychać, a musimy dodać, iż osoby udzielające nam tych, możemy powiedzieć, pocieszających nowin, mają liczne i rozgałęzione w Warszawie stosunki, słowem mogą należeć do jednostek dobrze informowanych.

„Smutną za to jest wieść, iż w osadzie Żyrardów (Ruda Guzowska), przyszło pomiędzy robotnikami a wojskiem do rozruchów i że poraniono dość wielu, a nawet zabito kilku robotników".

Zatargi robotników fabrycznych z policyą i wojskiem stały się w naszych czasach wypadkami codziennemi na całym obszarze Europy. Wnosić z nich o społecznem usposobieniu byłoby niedorzecznością. Więc to, co się stało w Warszawie, czy pod Warszawą, nie ma ścisłego związku z rocznicą Konstytucyi, chociaż być może, iż robotnicy oprócz swych zwyczajnych haseł, podyktowanych im przez socyalistów, używali w tym dniu jeszcze i patriotycznych. Ale w takim razie i tu będziemy musieli szukać ręki agitatorów socyalistycznych, którzy zawsze i wszędzie wyzyskują każdą sposobność, aby spokój zakłócić i rozlać krew nie swoję, bo ich dogmatem jest: czem gorzej, tem lepiej.

Pozostaje nam czekać dokładniejszych wiadomości o tem zajściu między robotnikami a wojskiem.

W niedzielę przed południem delegaci austryaccy i niemieccy podpisali traktat handlowy między temi państwami. Ten akt, który będzie miał ważny wpływ na wszystkie stosunki obu tych mocarstw, przejdzie jeszcze przez krzyżowy ogień zwolenników „starego kursu" w Niemczech, wywoła ostre starcia w parlamencie berlińskim, ale koniec końców ratyfikowany będzie i wtedy dopiero zasady jego i szczegóły wejdą w życie. Dziś jeszcze nie wiadomo nawet, jakie są jego podstawy, wszelako z luźnych doniesień dziennikarskich przypuszczamy, że celem traktatu jest wspólna obrona od egoistycznej polityki handlowej francuskiej i rosyjskiej, czyli, że ów traktat robi z Austryi i Niemiec do pewnego stopnia jeden okręg cłowy w stosunku do całej zagranicy. Do węzła politycznego przybędzie tedy drugi węzeł: ekonomiczny, który jeszcze hardziej zbliży te mocarstwa, a wszystkie inne sąsiednie małe państewka zmusi do jakiejś stanowczej decyzyi.

Zanim to jednak nastąpi, da nam nielada widowisko opozycya nowego posła z Geestemünde — Bismarka.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu odbytem dnia 17 kwietnia 1891 r., uchwaliła: aprobować na premja dla młodzieży szkół ludowych wydanie drugie książeczek: Perekotypołe, Sestra, Zwiriata szkidny i pożyteczny, Dribna ptycia hospodarska, Bajki, Kirył i Metodyj, Łen i Konopli, Widkrytie Ameryki; przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne krajowego inspektora szkolnego dra Ludomiła Germana z wizytacji gimnazjum w Stanisławowie, zatwierdzając odnośne wnioski; orzec, iż gminie miasteczka Sołotwina nie należy się żaden zasiłek z funduszu szkolnego krajowego na pokrycie płac nauczycieli tamtejszej szkoły; odpisać gminom Płoki, Czyżówka i Lgota zaległości w prestacji na płacę nauczyciela po koniec roku 1889 i zniżyć prestacje tych gmin do kwoty przypadającej z ustawy od roku 1889, zezwolić na spłatę zaległości gminy Woli filipowskiej w pięciu ratach rocznych, począwszy od roku 1891 i zniżyć prestację tej gminy do kwoty 100 zł. od roku 1891; zatwierdzić wybór ks. Edwarda Janickiego i ks Jana Szałaja na reprezentantów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Krośnie; przekształcić dwuklasową szkołę żeńską w Dobromilu na czteroklasową i przyznać gminie zasiłek z funduszu krajowego w kwocie 1772 zł. 88 ct. rocznie; zmienić dwuklasową szkołę mięszaną w Tartakowie w powiecie sokalskim na szkołę chłopców i zorganizować tam osobną szkołę etatową żeńską począwszy od dnia 1 września 1891; przekształcić trzyklasową szkołę ludową w Jeleśni w powiecie żywieckim na jedną szkołę dwuklasową o dwóch nauczycielach z pełną płacą począwszy od 1 września 1891 r.; a szkołę filjalną w Toporzyskach w pow. myślenickim na szkołę etatową; zorganizować począwszy od dnia 1 września 1891 w Szyłach w powiecie zbarazkim szkołę etatową i w Libuszy w powiecie gorlickim szkołę dwuklasową o jednym nauczycielu z pełną płacą i jednym młodszym.

Sprawy krajowe.

Uchwalony przez Sejm krajowy projekt noweli do ustawy o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg gruntowych nie nzyskał sankcji cesarskiej z następujących powodów:

W pierwotnym projekcie ustawy, który Wydział krajowy przedłożył Sejmowi, oznaczono kwotę 100 zł. jako *minimum* podatków realnych, jakiego wymagano, by dla części składowych, wydzielonych z posiadłości tabularnych, mógł być utworzony osobny wykaz hipoteczny w księgach tabularnych. Sejm krajowy zniżył na wniosek komisji prawniczej powyższe *minimum* podatkowe na 25 zł. Na umotywowanie tej zmiany przytoczyła prawnicza komisja okoliczność, że według ustawy z 21 marca 1888 kwota podatkowa 25 zł. stanowi granicę, poniżej której posiadłości z dóbr tabularnych wydzielone mają być wcielone do związku gminnego i że posiadaczom takich dóbr tabularnych, od których roczna opłata państwowych podatków realnych wynosi wprawdzie mniej niż 100 zł., jednak najmniej 25 zł. przysługuje wedle ustawy z 26-go czerwca 1887 przy wyborach sejmowych głos wirylny w kurji gmin wiejskich.

Uzasadnienia tego nie uważa rząd za trafne. Celem obydwu powyższych ustaw było położyć tamę praktyce, która co do wydzielonych ze związku gminnego tabularnych dóbr wytworzyła się z wielką niekorzyścią dla publicznej administracji w tym kierunku, że cała tabularna posiadłość, choćby najmniejsza co do obszaru i nieznaczna ze względu na opłatę podatków, uważaną była jako wydzielona ze związku gminnego i że posiadaczowi takiej, nawet choćby najmniejszej posiadłości, przyznany był głos wirylny w gminie, następnie przy wyborach do Rady powiatowej i do Sejmu.

W tym celu zmieniono § 1 ustawy o obszarach dworskich, tudzież ordynacje wyborcze gminną, powiatową i sejmową, przez ustawy krajowe w ten sposób, że tylko te posiadłości ziemskie, które na gruntach niegdyś dominikalnych po 8 grudnia 1868 powstały, pozostają wyłączone ze związku gminnego, od których roczna należytość w rządowych podatkach realnych, tj. gruntowym i domowym, wynosi co najmniej 25 zł. i że głos wirylny ma przysługiwać tylko posiadaczom takich z dóbr tabularnych wydzielonych posiadłości ziemskich, od których opłaca się powyższy podatek realny.

Rząd zgodził się w swoim czasie z tymi projektami ustaw, które wyszły z inicjatywy Sejmu krajowego i przedłożył do sankcji, gdyż w każdym razie nastręczały one sposobność do polepszenia stosunków, jakie faktycznie przedtem istniały.

Nie można jednak przyznać, by intencje objawione w tych prawodawczych aktach Sejmu były pod każdym względem niezbite.

W zasadzie bowiem należy mieć to na uwadze, że przyznanie politycznych przywilejów w ustawie gminnej i w powyższych ordynacjach wyborczych przeznaczone było tylko dla tych posiadaczy dóbr ziemskich, którzy wykonywali poprzednio jurysdykcją i że późniejsze podzielenie odnośnej posiadłości ziemskiej nie powinno sprowadzać tworzenia nowych uprzywilejowań tego rodzaju.

W powyższych więc wypadkach starano się o to by spowodować uregulowanie tych istniejących już posiadłości ziemskich, które powstały z gruntów niegdyś dominikalnych; nie można jednak wspierać tego celu, by posiadłość niegdyś dominikalna która według statutu krajowego na leży do grupy interesów wielkiej posiadłości, mogła być dalej rozdzielaną na samoistne części o niższym podatku realnym niż 100 zł. z zachowaniem tabularnego charakteru takich części.

Jak dalece posiadłość, niegdyś dominikalna, a obecnie tabularna, w Galicji została rozdrobnioną, okazuje się z tego, że w grupie interesów wielkiej posiadłości w roku 1873 było 1854 wyborców, w roku 1879 było 1932, w roku 1885 było 2076 wyborców, i że prócz tego ilość posiadaczy takich dóbr tabularnych, od których roczna należytość podatków realnych wynosi mniej niż 100 zł., podwyższyła się z 1153 w roku 1876 na 1948 do roku 1885.

Według wykazów przedłożonych ministerstwu sprawiedliwości i z powodu zakładania ksiąg gruntowych wynosiła ilość ciał tabularnych w nowych tabulach Galicji z końcem roku 1890 już 8586, jakkolwiek dotąd tylko w znaczniejszej części założono nowe księgi tabularne.

Ustawowe zezwolenie na dalsze tworzenie ciał tabularnych z podatkiem tylko 25 zł. przyczyniłoby się do tabularnego rozdrobnienia ciał tabularnych w sposób, który w myśl istniejących ustaw konstytucyjnych nie może być za pożądany uważanym. Okoliczność, że takie tworzenie mniejszych ciał tabularnych zawisłem być ma od zezwolenia Namiestnictwa i Wydziału krajowego, nie wiele przeszkodziłaby wzrastającemu rozdrabnianiu.

Według § 9 ord. wyb. sejm. mógłby posiadacz czterech tabularnych majętności, od których roczna należytość państwowych podatków realnych wynosi po 25 zł, wykonywać prawo wyborcze w grupie większych posiadłości, jakkolwiek żadnej nie ulega wątpliwości, że interesa takich małych posiadłości gruntowych nie są identyczne z interesami większych posiadłości. Byłoby to za'em z uszczerbkiem dla grupy interesów większych posiadłości, gdyby samoistne dobra tabularne o mniejszych obszarach nadmiernie się mnożyły.

Zresztą nie leży to prawdopodobnie również w interesie nabywców mniejszych części składowych tabularnych posiadłości, by co do takich majętności wykonywały sądownictwo tabularne i realne często zbyt oddalone trybunały sądowe.

Jeśli tedy w ustawie ma być umieszczony census co do wymaganej do utworzenia osobnego wykazu hipotecznego w księgach tabularnych rocznej kwoty rządowych podatków realnych, to należy przestrzegać tego, by przytem nie ustanowiono niższej kwoty podatkowej niż 100 zł., która potrzebną jest do utworzenia majętności uprawniającej wedle sejm. ord. wyb. do wyboru w grupie większych posiadłości.

TRZECI MAJA.

Kraków. Narodowa uroczystość rozpoczęła się w Krakowie w sobotę przed południem. Od rana już gmachy miejskie jak magistrat, sukiennice, wieża ratuszowa w rynku i inne przyozdobiono flagi o barwach narodowych. Domy w rynku oraz w pobocznych ulicach również ozdobiono flagami. Najwspanialej przedstawiały się ulice: Grodzka, Szczepańska, Florjańska i Sławkowska. Hejnały grane na Marjackiej wieży już od świtu dźwiękami patriotycznych pieśni przypominały mieszkańcom grodu Krakusa, iż nadszedł dzień wielkiej uroczystości narodowej.

Młodzież wszystkich szkół średnich krakowskich, nie mogąc z powodu szkoły wziąć udziału w nabożeństwie, które odprawionem zostało o g. 10 w katedrze wawelskiej, zgromadziła się nadzwyczaj licznie o godzinie 7 rano w kościele OO. Pijarów, gdzie odprawiono solenne nabożeństwo dziękczynne.

Do katedry wawelskiej już na dwie godziny przed rozpoczęciem nabożeństwa poczęły zdążać tłumy publiczności, cechy z chorągwiami i godłami, Towarzystwa przemysłowe i rękodzielnicze. Wkrótce katedra była zapełnioną po brzegi a mnóstwo publiczności, która do wnętrza świątyni wejść nie mogła, zajęło obszerny plac przed kościołem, schody i szkarpy wiodące na Wawel. Straż ochotnicza ogniowa utworzyła szpaler na schodach katedry, straż zaś obywatelska utrzymywała porządek we wnętrzu świątyni. O godz. 10 zabrzmiał stary „Zygmunt". W tej samej chwili przybył książę kardynał i w otoczeniu całego kleru i reprezentantów duchowieństwa wszystkich kościołów i parafij krakowskich rozpoczął uroczystą mszę dziękczynną w ornacie zwanym „Batorego". Po *credo* wszedł na kazalnicę ks. rektor Chromecki, Pijar, który używszy za motto słów: „Od pana się to stało, a jak dziwne w oczach naszych", złożył najprzód w imieniu wszystkich serc prawdziwie polskich podziękowanie księciu kardynałowi za to, że obecnością swą przyczynił się do uświetnienia uroczystości, a następnie skreśliwszy w krótkich słowach całe dzieje polskie Piastów, Jagiellonów, czasy przedkonstytucyjne, wspomniał o sejmie czteroletnim, opisał konstytucję 3 maja, jej wpływ i znaczenie, oraz Targowicę, która nie pomna, że zbrodnią jest udawać się o pomoc do obcych przeciw własnym rodakom, sprowadziła Moskali, którzy tak poczęli w ziemiach naszej rzeczypospolitej, że „we krwi, dymie i pożarze Pragi znikła Polska z oblicza narodów". Piękną swą przemowę zakończył kaznodzieja wezwaniem do pracy dla ojczyzny w jedności i zgodzie, do pracy szczerej i ofiarnej z wiarą w Opatrzność Bożą, z ufnością w sercu.

Kazania tego wysłuchali zgromadzeni z przejęciem. Po ukończeniu mszy świętej, podczas której na chórze śpiewało Towarzystwo muzyczne pod kierunkiem p. dyr. Barabasza, wezwał ks. kardynał wszystkich obecnych, by zmówili Ojcze nasz i Zdrowaś Marja za nieszczęśliwą Ojczyznę, poczem z tysiąca piersi zabrzmiały suplikacje, a następnie „Boże coś Polskę" i „Boże Ojcze Twoje dzieci".

W nabożeństwie wzięła udział cała Rada miejska „in corpore" z prezydentem dr. Szlachtowskim na czele, profesorowie uniwersytetu, wszystkie stowarzyszenia i cechy krakowskie z chorągwiami i insygniami, zakłady naukowe prywatne, pensjonaty żeńskie, bardzo wiele pań i ludu z okolicy.

O godz. 3 po południu młodzież wszystkich trzech gimnazjów krakowskich i szkoły realnej w poważnej liczbie około półtora tysiąca zjawiła się przed pomnikiem Tadeusza Rejtana i u stóp jego złożyła prześliczny wieniec z żywych kwiatów ze wstęgami o barwach narodowych, na którym jaśniał napis „Obrońcy wolności—młodzież szkolna". Po uwieńczeniu biustu odśpiewała młodzież kilka narodowych pieśni.

W niedzielę rano obudziła ze snu mieszkańców Krakowa muzyka „Harmonji," która przechodząc przez ulice miasta, grała narodowe pieśni. Po zwykłem niedzielnem nabożeństwie o godzinie ½9, odprawionem w kościele św. Anny dla uczniów gimnazjów tej nazwy, z paru stron jednocześnie prawie, ku ulicy św. Anny w zwartych szeregach nadeszła młodzież wszystkich szkół średnich, mianowicie jeszcze dwóch gimnazjów, oraz wyższej szkoły realnej i szkoły przemysłowej. Uczniowie wyszli właśnie z kościołów, gdzie obecni byli na

---

3)

PUYJOLI.

PRZEZ

JULJUSZA CLARETIE.

(Ciąg dalszy.)

Gaston de Puyjoli osłupiał. Ten śmiech zdrowy, młody, nieustający, podobny do dźwięku kulek kryształowych, kaskadą spadających na srebrny półmisek, chłostał go wprost po twarzy.

Przestał być czerwonym, zbladł, a margrabia de Louverchal, którego to zachowanie się córki raziło, odezwał się:

— Ależ Berto... moje dziecko... Cóż to jest?.. Czyś zmysły postradała?

Ale powstrzymaj tu śmiech na świeżych ustach rozpieszczongo ośmnastoletniego dziecka!

Panna de Louverchal objaśniła w końcu swoją wesołość. Zaczęła nawet najmocniej przepraszać, nie mogąc się jeszcze wszelako pozbyć tych spazmów nerwowych, które po uspokojeniu gwałtownego śmiechu, wracają jeszcze niby deszcz drobny po burzy. To nie jej wina. Wszystkiemu winna ta kanoniczka de Gignac. Po co jej przyszło do głowy porównać pana de Puyjoli do owocu? Nazwała go nawet jabłkiem czy brzoskwinią! Któż wychodzi za mąż za brzoskwinię!

— Daruj pan, panie wicehrabio, — rzekła w końcu — ale nie mogę zostać żoną pańską Przy panu wydałabym się z pewnością brzydką. Pan jesteś za piękny.

A śmiech słaniał się jeszcze na jej ślicznych usteczkach.

— Za piękny jesteś Puyjoli! — rzekł margrabia. — Taka odmowa nie powinnaby pana obrażać.

Wicehrabiego szarpał straszliwy ból, jakiego jeszcze nie doznał w życiu. Poczciwa margrabina de Tremolat usłała mu żywot rozkoszny, a teraz wszędzie, ze wszystkich stron, świat — któremu on przecie nic nie zawinił, — kłuł go szpilkami. Do licha! Tego było za nadto!

Piękny Puyjoli spojrzał zuchwale na śliczne dziewczę, którego słodkie oczka przeszywały mu serce, i rzucił brutalną odpowiedź w twarz osłupiałemu margrabiemu i oburzonej pannie Bercie:

— Niech i tak będzie! A jednak ja przysięgam pani na życie, że będziesz moją, za rok czy za lat dziesięć, w Perigueux czy w Pekinie, tak mi Panie Boże dopomóż!

Potem ukłonił się z wyszukaną grzecznością, wykręcił się na czerwonych obcasach, i wyszedł, zostawiwszy pana de Louverchal i jego córkę jakby spiorunowanych takiem zuchwalstwem.

Ah! ci nieśmiali! W tej chwili Gaston de Puyjoli gotów był walczyć choćby z lwami!

— Za piękny! za piękny! — pomrukiwał gniewnie, wracając wielkim krokiem, z miną warjata do pałacu babki.

To straszne słowo brzmiało mu ciągle w uszach pobudzając go do gniewu. Za piękny! Na miłość boską, czyż on był winien temu, że natura tak się łaskawie z nim obeszła? Do pioruna! ludzkość za to djabelnie jest brzydka!

Coś podobnego powiedziała mu ze zwykłym swoim spokojem pani de Trimolat, gdy jej opowiedział, co go spotkało.

Wicehrabia widywał często w pałacu Tremolat młodą panienkę, Klotyldę Pouyade, którą margrabina uważała jakby za należącą do rodziny i która nawzajem kochała panią de Tremolat jak matkę. Ojciec Klotyldy odbył kampanję amerykańską przy boku Gerarda Monpazier, brata Gastona, i zginął, rzuciwszy się na bagnety wymierzone w pierś hrabiego.

Córka żołnierza Pouyade i ciotka jej skromna mieszczanka, zawsze serdeczne znajdowały w pałacu przyjęcie.

— Gdyby nie biedny ojciec pani, — mawiał niekiedy Gaston do Klotyldy, — nie miałbym dzisiaj brata!... Brata, którego wprawdzie nigdy nie widziałem, ale którego jednak kocham, i który mnie może nauczy walczyć w życiu z głupcami i łotrami, tak jak sam walczył z Anglikami.

— Najlepszy sposób prowadzenia takiej walki, — odpowiadała Klotylda — jest nie dać się oszukiwać, to jest nie być zanadto dobrym.

Wtedy Puyjoli zaczął się śmiać.

Za piękny! za dobry! Te nazwy pochlebne stawały się komicznemi. Jednak od czasu wizyty u pana de Louverchal, wicehrabia począł się zastanawiać. Może Klotylda i miała rację! Może on za łagodnie obchodził się z ludźmi. Nie dla tego, żeby nie miał dzióbu i szponów, ale że ich nie lubił używać. Za dobry był, za słaby.

I za piękny!

Odtąd zmienił swój sposób postępowania. Zaczął się ludziom odcinać. Oni wytykali mu jego piękność, on wytykał im ich brodawki. Dowcip swój zaostrzył ironją. Zaczął się przyuczać nie być nieśmiałym, tak, jak przyuczał swoje psy, za pomocą kolczastej obroży, do aportowania kuropatew.

— Do szturmu! do szturmu! — powtarzał sobie bez ustanku, tak, jak w ów dzień kiedy się oświadczył o rękę panny Louverchal.

A zawsze kochał tę piękną śmieszkę I ponawiał sobie obietnicę, którą po raz pierwszy rzucił w uniesieniu:

— Za rok czy za lat dziesięc ona będzie moją, tak, moją zaprawdę!

Niespodzianie Rewolucja przyszła w pomoc wicehrabiemu de Puyjoli.

Miał on już sposobność przekonać pannę de Louverchal, że można być bardzo odważnym, będąc „za pięknym." Pewnego dnia koń uniósł Bertę. Na pół martwa, straciwszy przytomność, widziała się już rozbitą o drzewo lub o kupę przydrożnych kamieni. Gaston, który się tam znajdował przypadkiem, poskoczył i wbił paznogcie koniowi w chrapy. Rozhukane zwierzę powlokło go czas jakiś, ale w końcu poskromił je i zatrzymał.

Berta nie skąpiła podziękowań dzielnemu młodzieńcowi, który ją ocalił.

— Jak pan poskramiasz konie! — mówiła blada jeszcze.

— Ja poskromiłem coś gorszego, proszę pani.

— Cóż takiego?

— Moję nieśmiałość.

Margrabia nie wiedział już jak dziękować Gastonowi za to, że mu córkę uratował.

— A żebyś ty poszła za niego? — odezwał się do Berty.

— Za kogo?

— No, jego!.. twojego zbawcę!

Piękna główka panny de Louverchal przybrała na chwilę wyraz marzący: potem wydęła usteczka prześlicznym dąsem i zawołała:

— Nie, nie; on stanowczo jest za piękny!

— Ja poczekam, — odrzekł z flegmą piękny Puyjoli, gdy mu to opowiedział margrabia w szczerości czy naiwności ducha. — Powiadam panu, będę czekał rok, dziesięć lat!..

Czekał tak już dwa lata.

Pewnego wieczoru, w maju 1790 roku, Klodylda Pouyade powiedziała Gastonowi, że w okolicy Sainte Foi de Longas, gdzie p. de Louverchal posiadał zamek, w którym właśnie mieszkał naówczas, chłopi się gromadzą, dzieją się zbiegowiska, bunt prawie. Gaston pojechał tam przez ciekawość konno, z pistoletami w olstrach. Przybył do Sainte-Foi właśnie w chwili, gdy po wyjściu z kościoła, otoczyli p. Louverchal, zarzucając mu, że sobie przywłaszczył zboże przeszłoroczne.

Widział Bóg, czy margrabia wtrącał się w takie interesa. Był to potrosze samolub, ale złym człowiekiem nie był. Rządzca jego mógł tam porobić jakieś malwersacje, a zgłodniali czynili p. de Leuverchal za to odpowiedzialnym. Poczęli łżyć margrabiego. P. de Louverchal dobył szpadę.

Wtem Gaston bodąc konia ostrogami, wpadł w tłum, pomiędzy podniesione kije, kosy i kamienie, które już w powietrzu latać zaczynały. Tylko Berta, blada ale nieulękła, stanęła w obronie ojca. Gaston skierował konia wprost ku nim i sadząc szczupaki, dobył pistolety z olster i krzyknął:

— Na bok! proszę bardzo, a jak nie, to będę strzelał; niech się dzieje co chce!

— Patrz! to Puyjoli! — rzekł wtedy margrabia do córki. — Jesteśmy ocaleni!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nabożeństwach. W największym porządku udali się wszyscy w imponującej, do dwóch tysięcy osób dochodzącej liczbie na rynek, gdzie przed pamiątkowym kamieniem przysięgi Kościuszki, złożywszy wieniec, odśpiewali patrjotyczne pieśni.

Pochód podążył następnie głównemi ulicami ubranego w sztandary o narodowych barwach miasta, zatrzymując się dla odśpiewania pieśni przed pomnikiem Rejtana na ulicy Basztowej oraz przed t. zw. „drzewem wolności“ na plantacjach. Następnie podążył cały pochód na cmentarz, gdzie przed grobami uczestników walk narodowych oraz zasłużonych patrjotów również odśpiewano patrjotyczne pieśni.

O godzinie 11 w kościele św. Anny odprawił ks. kanonik Bukowski uroczyste nabożeństwo, po którem nastąpiło utworzenie w Krakowie Bractwa Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji, Królowej polskiej. Piękne, patrjotyczne kazanie wypowiedział ks. prof. dr. Pelczar, a zakończył je wezwaniem do zgromadzonych, aby wznieśli do Boga modlitwy za uciśnionych naszych braci.

We wszystkich innych świątyniach odprawione zostały także nabożeństwa uroczyste.

Dzień cały Krakowianie i wiele osób przybyłych do miasta, zwiedzało pamiątkowe świątynie i historyczne zabytki miasta Krakowa, wiele też osób podążyło na kopiec Kościuszki. Licznie też zwiedzaną była wystawa obrazów w salach Tow. Przyjaciół sztuk pięknych, gdzie siłę przyciągającą tworzyło najnowsze dzieło pędzla mistrza Matejki „Ogłoszenie konstytucji 3 maja“. Dla ludu wstęp na wystawę był bezpłatny; przesunęło się też wiele sukman przed obrazem.

Ze zmierzchem nastąpiła wspaniała iluminacja. Najpiękniej oświetlony był magistrat. Tu herb miasta, złożony z płomieni gazowych, okolony był wieńcem świateł białych i czerwonych, a nad niemi płonął napis: „3 Maja“. Przed herbem miasta, jak dwie olbrzymie pochodnie, płonęły wielkie płomienie odkręconych latarń gazowych. Wspaniale też oświetlone były Sukiennice. Wzdłuż nich, z obu stron ustawione były wielkie urny na podstawach, opleciónych zielenią i w nich płonęła smoła. Linje architektoniczne Sukiennic oświetlone były gazem. Od strony ulicy św. Jana pomieszczono jednę lampę elektryczną, rzucającą silne światło. Przed wieżami Marjackiemi płonął ogień rzymski i oświecał fasadę kościoła.

Około godziny 9, gdy portal i wieże kościoła Panny Marji żarzyły się od różowych płomieni bengalskiego ognia, rozległy się nagle po całym Rynku głosy chóru „Lutni“ krakowskiej, która wykonawszy kilka utworów przed obrazem Matejki, ustawiła się następnie na balkonie Sukiennic od strony ulicy św. Jana. Niekończące się oklaski olbrzymiego audytorjum odzywały się po ukończeniu każdego odśpiewanego utworu. Śpiewacy w końcu udali się na miejsce, gdzie Kościuszko składał narodowi przysięgę, ażeby pieśnią uczcić również to wiekopomne zdarzenie. Jeżeli kiedy — to wczoraj zdobyła sobie „Lutnia“ nietylko uznanie, ale i serca całej ludności krakowskiej.

Pięknie oświetlony był rondel Bramy Florjańskiej i wreszcie sama brama. Na niej umieszczono przeźrocze, na którem około orła białego czytać można było napis: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!“

Niepodobna wymienić wszystkich pięknie oświetlonych domów tak w mieście jak i na przedmieściach; zapisać wszakże należy, że iluminacja wypadła świetnie w całem tego słowa znaczeniu. Przypatrywały się jej krążąc po mieście olbrzymie tłumy. Spokój nigdzie nie został zakłócony.

Bochnia 4 maja. W sobotę dnia 2 bm. odbył się za staraniem stowarzyszenia śpiewu „Lutnia“ na dochód odnowienia katedry na Wawelu, ku uczczeniu 100-letniej rocznicy konstytucji 3 maja 1791 uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny. Na zakończenie wieczorku przedstawił widzom p. Stasiak, artysta-malarz, „Lilie“ Mickiewicza w żywych obrazach, których prawdziwie artystyczne ugrupowanie wywołało powszechne zadowolnienie.

Dnia 3 bm. o godzinie 9 odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którem ks. Lipiński, dziekan i proboszcz miejscowy wypowiedział patrjotyczne kazanie. Po południu w lokalu Czytelni wygłosił p. Bryl starannie opracowany odczyt o konstytucji 2 maja 1791, poczem muzyka miejscowa na rynku odegrała narodowe pieśni. Wieczorem miasto rzęsiście iluminowano. O godzinie 9 przybył korowód przed pomnik Kazimierza Wielkiego, w rynku będący i tu odśpiewano „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. Inicjatorką uroczystości była „Lutnia“. Cześć jej, cześć młodzieży szkolnej, której setki stanęły przed pomnikiem Kazimierza Wielkiego.

Rzeszów 3 maja. Miasto nasze świetnie było wczoraj iluminowane. Wszystkie domy, nawet w najmniejszych zaułkach były oświetlone i przybrane chorągwiami o barwie narodowej polskiej. Najpiękniejsze transparenta w domu Towarzystwa kasynowego, w oknie wystawowem księgarni J. A. Pelara (H. Czernego), na wieży kościoła farnego i w wielu domach prywatnych. Najpiękniej oświetlone i dekorowane były gmachy: magistratu, szkoły żeńskiej i szkoły męskiej pospolitej. Izraelici bez wyjątku przystroili chorągwiami domy. Iluminacja wypadła spokojnie, bez naruszenia porządku publicznego, w czem zasługa straży obywatelskiej. Dziś przed południem odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, pięknie zewnątrz i wewnątrz udekorowanym, oraz w synagodze. Ludność świątecznie przybrana; wśród niej widziano kilka strojów polskich, w których między innymi byli posłowie: Midowicz i Adam Jędrzejowicz. — Dziś wieczorem przedstawienie amatorskie.

Mikulince 4 maja. Obchód rocznicy konstytucji rozpoczął się tutaj nabożeństwem z synagodze dnia 2go maja odbytem, na które na zaproszenie przełożeństwa zboru izraelickiego kilkunastu chrześcian ze sfer inteligentnych i kilkunastu mieszczan się jawiło. Po ukończeniu śpiewów ceremonjalnych wygłosił akademik Grünberg dwie mowy: jednę w języku polskim, drugą — odpowiednio do tutejszych stosunków — w języku niemieckim, podnosząc w pięknych i bratnią miłością tchnących słowach znaczenie obchodu. Wczesnym rankiem w niedzielę odezwały się wystrzały z moździerzy, a przez dzień powiewały z niektórych znaczniejszych budynków chorągwie o barwach narodowych. O godzinie 11ej przed południem odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo, w czasie którego ksiądz Rakrzyński wypowiedział piękne kazanie zastosowane do ważności doby.

Podczas nabożeństwa odzywały się strzały moździerzowe, a w mieście płonęły lampy. Również wszystkie sklepy i handle były pozamykane. Po nieszporach o godzinie 5ej z południa zgromadziła się nader licznie miejscowa i okoliczna ludność wszystkich wyznań i stanów, a cechy wystąpiły z chorągwiami, na trawniku przed kościołem, gdzie przed zbudowanym z zieleni i przyozdobionym chorągwiami i kokardami kioskiem wygłosił powszechnie szanowany i z niezmordowanej działalności obywatelskiej zaszczytnie znany burmistrz dr. Brudziński piękną, odznaczającą się siłą i patrjotyzmem mowę, poczem odbyło się położenie kamienia węgielnego pod pomnik pamiątkowy, który w kształcie skały opatrzonej figurą św. Stanisława i tablicą pamiątkową stanie w tem miejscu z funduszu składkowego, do którego się właścicielka Mikuliniec hrabina Józefa Reyowa znacznym datkiem przyczyniła. Położenie kamienia węgielnego ogłoszono salwami moździerzowemi. Następnie rozdano między mieszczan i włościan dziełka i broszury, a kółko młodzieży odśpiewało pieśni patrjotyczne. Obchód zakończyła illuminacja, a kosztem starozakonnych płonęły beczki smolne na przyległych wzgórzach.

Stryjówka. Stuletnią rocznicę konstytucji 3 maja obchodzono też uroczyście w Stryjówce, w powiecie zbarazkim. W dniu tym odprawione zostało o godz. 9 rano solenne nabożeństwo w tutejszym kościółku, po południu zaś o godz. 5 odbył się w kancelarji gminnej odczyt o „Konstytucji 3-go maja, którego licznie zgromadzeni włościanie, Polacy i Rusini, wysłuchali w uroczystym nastroju.

Leżajsk d. 3 maja.:

W duchu iście patrjotycznym równie i kościelnym, z wszelką powagą odpowiednio wielkiej pamiątce odprawiono w tutejszej parafii uroczysty obchód 100-letniej rocznicy konstytucji 3 maja.

Bez wszelkiego zapowiadania programu uroczystości, mieszczaństwo tutejsze i lud z okolicznych wiosek do parafii należących napełniło szczelnie kościół farny, aby jak zwykle wziąć udział w nabożeństwie niedzielnem. Bractwo różańcowe rozdało mnóstwo światła między obecnych, a licznie zebrani członkowie Bractwa, jakoteż stowarzyszenie św. Wincentego à Paulo, dziewczęta miejskie przystrojone w białe szaty, z świecami w ręku, członkowie bractwa ś. Trójcy z chorągwiami, asystowali do uroczystej mszy św. celebrowanej o godzinie 10½ przez księdza proboszcza i kanonika.

Podczas mszy św. przemówił ks. Fr. Salezy Jenkner. Biorąc treść z perykopy na tę niedzielę przypadającej, okazał przekonywująco, że modlitwa przyczynia się wiele do dobra doczesnego i wiecznego tak ludzi jak i całych państw, a przedstawiając zrozumiale znaczenie konstytucji 3 maja, która ma w sobie zarody prawdziwego życia w miłości Boga i bliźniego płynącej nam z krzyża i że z tej miłości w narodzie naszym odżył duch ofiary i tym duchem Polska dotąd żyje, wezwał zgromadzonych do gorącej modlitwy dziękczynnej, za tak piękną myśl, którą Bóg natchnął naród nasz kochany w konstytucji 3 maja. Wieczorem urządzono iluminację w całem mieście. Osobliwie pięknie przedstawiała się plebania tuż przy rynku położona, wśród rzęsistych iskier i gwiazd ogni sztucznych i różnokolorowych świateł bengalskich, ozdobiona pięknym trasparentem z napisem 3 maj 1791. Ścisk był tu wielki, bo uroczy ten widok ściągnął ku sobie wielu z inteligencji, mieszczan i ludu wiejskiego. Jakże silne zrobiło wrażenie, gdy przy tak przystrojonej plebanji z piersi zebranych wydobył się rzewny śpiew „Boże, coś Polskę“, a rozlegając się po całem mieście i okolicy, świadczył o niewygasłej dotąd w nas miłości ojczyzny.

Po odśpiewaniu pieśni wszyscy rozeszli się spokojnie do domu, błogosławiąc duchowieństwo, które się w ten sposób przyczyniło do podniesienia i uświetnienia tak wielkiej uroczystości.

W tym samym dniu staraniem osobnego komitetu odprawiło się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, a wieczorem odbył się pochód dziatwy szkolnej z latarniami, oraz straży ogniowej z pochodniami i muzyką przygrywającą pieśni polskie.

Staremiasto 4 maja. (*M. T.*) Ubogi i nasz zakątek, jeżeli nie mógł okazałością, to potrafił patrjotycznym nastrojem i zgodą mieszkańców nadać uroczystemu obchodowi właściwą cechę i przynależną część.

Pięćdziesiąt wystrzałów z moździerzy i pobudka miejscowej kapeli oznajmiły ze świtem miejscowym i okolicznym mieszkańcom, że Staremiasto ten dzień uroczyście obchodzić będzie!

Kościoł parafjalny, domy Rady powiatowej i magistratu były też staraniem komitetu obchodowego tudzież naszych władz i urzędów autonomicznych przystrojone w zieleń, w choiny i flagi o barwach krajowych i narodowych. Prócz tego wiele prywatnych domów przybrało świąteczną szatę. Uroczyste dziękczynne nabożeństwa we wszystkich świątyniach zamanifestowały zgodę mieszkańców ku uczczeniu wiekopomnej chwili naszego odrodzenia!

Na solennem nabożeństwie, które w tutejszym parafjalnym kościele celebrował ksiądz kanonik Sylwester Dzierzyński, zgromadzili się wszyscy mieszkańcy tutejszej parafji, miejscowi i okoliczni obywatele i ich rodziny, by Bogu cześć oddać i złożyć dziękczynne modły, że dozwolił nam dziś tak chlubną, dziejową obchodzić uroczystość! W uznania też godnych słowach podniósł czcigodny ksiądz Dzierzyński z ambony w pięknem kazaniu znaczenie i doniosłość tej uroczystości, tudzież aktu Konstytucji z 3go maja, skupiającej wszystkich mieszkańców i zagrzewającej do chlubnej pracy koło podniesienia i dobra ludu wiejskiego ku pożytkowi i chwale naszego narodu! Gdy się nabożeństwa tak w kościele jak i cerkwi skończyły, wszyscy udali się do tutejszego ruskiego proboszcza, przezacnego dziekana Leona Szczawińskiego, by mu złożyć życzenia świąteczne, gdzie wszyscy bardzo gościnnie przyjęci, wiele miłych, podniosłych chwil spędzili.

Według programu wieczorem o 7ej godzinie odbył się odczyt, celem objaśnienia zebranej w sali magistratualnej publiczności o znaczeniu aktu konstytucji z 3 Maja i jej doniosłości ze względu na dzisiejsze nasze stosunki.

Bardzo trafnie wywiązał się z tego zadania p. Jan Dwernicki, to też jego trud ogólnem uznaniem wynagrodzonym został.

Wieczór zapłonęło miasto rzęsistą iluminacją; wszyscy mieszkańcy wzięli w niej udział. Widzieliśmy wiele transparentów i dekoracyj wykonanych z prawdziwym gustem — sprawiającym miły efekt.

Transparenta miały rozumie się głównie na celu uczczenie aktu i twórców nadania konstytucji z 3 Maja 1791 roku.

Taki transparent umieściła Rada powiatowa staraniem niezmordowanego sekretarza Rady powiatowej p. M. Rudnickiego; tudzież magistrat staraniem i własnej roboty sekretarza magistratu p. Kodrębskiego, oraz tutejszy nauczyciel pan Zaharski.

Wieczorem także, w narodowych strojach na dzielnych rumakach przeciągała przez miasto pod wodzą Antoniego Burgharda banderja młodzieży, nucąc pieśni narodowe.

Dzielnie też spisała się straż ogniowa pod wodzą swego komendanta p. Wilhelma Burgharda, strzegąc porządku w obchodzie uroczystości, który nigdzie zakłóconym nie został.

Z takim to patrjotycznym nastrojem ducha a nadzieją w lepszą przyszłość uczciło Staremiasto pamiętny dzień obchodu stuletniej rocznicy konstytucji z 3 maja.

Prasa wiedeńska o uroczystości 3 Maja.

Cała prasa wiedeńska poświęca obszerne artykuły naszej uroczystości, mało jednak jest pism takich, któreby bezstronnie, uczciwie o niej się odezwały i przynajmniej tego promiennego punktu naszej historji nie nadużywały do swoich partyjnych celów.

Nowa Presse naprzykład między innemi pisze: „Nie mielibyśmy żadnego powodu żałować Polakom tej platonicznej rocznicy ich daty historycznej, gdyby oni nawet tej uroczystości nie nadawali politycznej tendencji i nie łączyli wspomnień przeszłości z dzisiejszemi aspiracjami; ponieważ jednak oni to robią, przeto i my jako bezstronni historycy musimy powiedzieć wśród jakich okoliczności powstała ta konstytucja i jak została zniweczoną“. Teraz wyszukuje czcigodny organ liberałów wszystko to z naszej historji, co może złe światło rzucić na naród polski i tak np. pisze dalej: „upadek narodu polskiego przyśpieszyli ci zdrajcy, którzy zaprzysięgli nową konstytucję, a chciwem okiem patrzyli na Rosję, która pełnemi garściami złoto im sypała.“ Konstytucję samą chwali *Nowa Presse* bardzo, ale widocznie dla tego tylko, bo wmawia w czytelników, iż była ona taką samą, jaką liberałowie w Austrji wypracowali. Z tego wysnuwa wniosek, że dzięki liberalom mają dziś Polacy w Austrji autonomię, jakiej każdy pozazdrościć im może i dzieje się im daleko lepiej, aniżeliby im się działo w własnem państwie, pod rządami owej konstytucji z przed stu lat.

Mniej więcej to samo napisał także liberalny *Neues Wiener Tagblatt*, bo także kończy swój artykuł o konstytucji tem, że prawa, jakiemi dwugłowy orzeł austrjacki obdarzył Polaków, są daleko większe i dobroczynniejsze, aniżeli prawa, któremi przed stu laty obdarzył ich biały orzeł polski.

Najsympatyczniej jeszcze ze wszystkich pism wiedeńskich napisała o naszem święcie *Wiener Allgemeine Zeitung*. — Artykuł swój poczyna od słów:

„Smutne to są po większej części rocznice, które obchodzi naród polski, ta „Niobe między narodami“. „Naród w kajdanach“ nie ma prawie ani jednego dnia, któryby nie był pamiątką jakiejś doznanej krzywdy, przelanej krwi. Od pierwszego podziału Polski ciągnie się przez dzieje tego narodu nieprzerwany łańcuch cierpień i upokorzeń, żałoby i nędzy. Bardzo rzadko znajdzie się w kalendarzu polskiego patrjoty dzień jakiś czerwono podkreślony, dzień radości i dumy narodowej. Takim dniem właśnie jest dzień trzeciego maja, dzień swobody“.

Teraz podaje w krótkości treść naszej konstytucji, a kończy artykuł ustępem: „W dniu 3 maja każde serce polskie silniej zabije, oko każdego Polaka dumniej na świat spojrzy, bo jest to dzień najszlachetniejszego porywu narodu polskiego. Dumą napełnią się serca tej szlachty, która przed stu laty dobrowolnie zrzekła się swoich przywilejów i przygarnęła lud do siebie, dumnym będzie także polski mieszczanin i wieśniak na myśl, że przed stu laty posiadał już to, o co równi jemu w innych krajach jeszcze kilkadziesiąt lat walczyć musieli. Dla tego też w radosnej tej uroczystości bierze udział w Polsce wszystko, co żyje: szlachcic, mieszczanin i wieśniak“.

Mały Fejleton.

O MODACH.

Na całym świecie spóźniona wiosna — ciepła doczekać tak samo nie było można we Włoszech, Francji, jak i u nas — ale przemysł spoczywać sobie nie pozwala, najprzód już przygotowuje do handlu artykuły wiosenne, wysila się na kombinacje jasnych barw, na lekkie tkaniny, zamyka swe rachunki z porą zimową, a zwraca się cały ku przyszłym dniom ciepła i słonecznych promieni. To też wystawy zasypane prześlicznemi kapeluszami, lekkimi jak motyle i na równi z niemi strojne w kolory rozmaite; — kwiaty przeważają. Kolor najmodniejszy żółty. Do czarnych kapeluszy nowego pomysłu jest kwiat czarny z żółtą podszewką swoich listków bardzo efektownie wyglądający. Kapelusze **całkowite** bywają pokryte kwiatami, inne, to jest te niby kapelusze, a właściwie stroiki, które noszą miano nakrycia głowy, choć jej bynajmniej nie przykrywają, składają się z dwóch pęków kwiatów z tyłu i przodu głowy, albo z girlandki otaczającej kółko włosów i z bukietu nad czołem, co razem się trzyma za pomocą dwóch bandeletek, z dżetu albo dwóch skrzydel ptasich po bokach głowy.

Oto już jedna fantazja wiosenna, która nie bardzo zaciąży elegantkom — w Wiedniu nie widać prawie na ulicy innych kapeluszy.

Włosy też układają odpowiednio do tych stroików, niby greckie przypominających czasy. Pomimo, że naszym modom tak daleko do estetycznych i klasycznych linij dawnych strojów Hellady, jak wiekowi 19mu do poezji marzeń — staraniem elegantek jest przynajmniej trochę naśladować Greczynki. W tym celu skręcają włosy z tyłu głowy w węzeł à la Venus de Milo, a z przodu strzępią je i fryzują jak pęk rozburzonych loczków. Wierzch głowy całkiem płaski. Dobre to do jakich takich klasycznych rysów, ale twarzyczki mające tylko *la beauté du diable* za całą przynętę — źle bardzo wychodzą na tej greczyźnie. Cóż robić? Moda nie pyta o nic i z góry jej wiadomo, że prawo, które wydać raczy, łatwiej i prędzej zostanie przyjętem, niż niejeden bill lub paragraf obowiązujący społeczeństwo, i to bez dyskusji — prawda, że nowy paragraf wstawiony w kodeks trwa lata, gdy wymysł modny ledwie chwilę — po cóż więc opierać się i buntować? Zresztą wszystko nowe wydaje się od razu prześlicznem — i dzisiejsze czesanie takiem się już wydaje.

Między tkaninami rewolucja kompletna — wszystko lekkie i jasne górą — wiele mieniących wyrobów. Wełnianki popielate i beige t. j. żółtawe widać najczęściej. Kolor zwany pantalon de cheval — (popielaty) bardzo jest noszony.

Oto suknia tej barwy:

Spodnica zupełnie gładka — u dołu obszycie z aksamitu gęsto zahaftowane stalowymi gwoździczkami. Stanik z paskiem ze wstążki atłasowej niebieskiej i plastronem popielatym zasianym stalowemi ozdobami. U długich rękawów mocno u góry bufiastych, mankiet atłasowy popielaty również haftowany stalą.

Inna suknia koloru beige:

Spodnica bardzo obcisła, wąska, z ogonkiem. Dluga żakietka szeroko otwarta na piersiach — pod nią śliczna koszułka z jedwdabnego muszlinu koloru paljowego. Baskina żakietki składa się z 4ech części odrębnych obszytych jedwabiem w pasiki bronzowe i paljowe tyle tylko, że z pod spodu trochę tego jedwabju wychodzi.

I kolor lila bardzo jest w modzie.

Suknia lila z bengaliny — z przodu duże szerokie czarne koronkowe falbany z tyłu gładkie bryty. Na staniku koronkowe bretele, falbanka z koronki dokoła paska. Rękawy całe zaszyte dżetem.

Parasolki mają teraz rączki z naturalnego drzewa dobieranego kolorem do barwy pokrycia. N. p. laska z pomarańczowego lub cytrynowego drzewa, odpowiada pokryciu w pasy, gdzie kolor zielonawy dominuje.

Na tych laskach z naturalnego drzewa najrozmaitsze bywają ozdoby, to pęk orzechów przy lasce z leszczyny, to bukiet róż na różannem drzewie. Papugi, jaskółki, jarzyny, kwiaty, owoce, wszystko tam widać, a wszystko przedziwnie podług natury naśladowane — aż do wiązanki szablastego grochu przyczepionego do rączki parasolki.

Strojniejsze pokrycia są z jedwabnego muszlinu mieniącego się we dwa kolory: złoty i szafirowy; z koronek i gipiur na podszewkach jedwabnych.

Obszycie z koronki do koła parasolek w kształcie falbany, bardzo jest modnem.

„En cas“ robią się z rozmaitych kolorowych jedwabnych materji.

Widać nawet pojawiające się znowu, a oddawna zarzucone parasolki, które się na bok wyginały, do wachlarza podobne nie formą lecz zastosowaniem.

Kronika.

Lwów 5 maja.

Z uniwersytetu. Dr. Minkowski, docent uniwersytetu strasburskiego, mianowany został nadzwyczajnym profesorem na wydziale lekarskim tego uniwersytetu.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował posiadającego tytuł sekretarza Dworu, sekretarza rady, adjunkta c. k. trybunału administracyjnego, Jarosława Uhr-Stebelskiego, radzcą Sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu; adjunkta sądu powiatowego, Wiktora Teodora Piwockiego w Janowie i adjunkta sądowego, Józefa Golkowskiego w Sanoku zastępcami prokuratorów pierwszego do Sanoka, drugiego do Stanisławowa; adjunkta sądu powiatowego, dr. Leona Barańskiego w Tyczynie, adjunktem sądowym w sądzie krajowym w Krakowie, a auskultanta Stanisława Kuzia, adjunktem sądu powiatowego w Tyczynie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Włodzimierza Lisikiewicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Susznie; Antoniego Banka, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Lisiej górze.

P. Edward Jędrzejowicz członek Wydziału krajowego, dokonawszy inspekcji dróg krajowych w kilku powiatach zachodniej Galicji powrócił do Lwowa.

Zmiana w notarjacie. P. Józef Gromnicki notarjusz w Niżankowicach przeniósł z dniem 1 maja kancelarję swą do Komarna.

Wiec urzędników państwowych wszystkich krajów koronnych austrjackich zapowiedziany na dzień 7 maja br. do Wiednia, w skutek zakazu ministerstwa nie odbędzie się wcale.

Henryk Sienkiewicz przybył do Krakowa.

Związek narodowy, stowarzyszenie polityczne polskie, o którego powstaniu w Krakowie donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma, odbył pierwsze zgromadzenie w sobotę (2 bm.) w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Na porządku dziennym były wybory. Do wydziału weszli pp.: dr. Jakubowski Faustyn, dr. Jordan Henryk, dr. Kasparek Franciszek, dr. Madeyski Stanisław, Męciński Józef, Muczkowski Stefan, Pieniążek Karol, hr. Scipio Karol, Ślęk Franciszek, Szpakowski Witalis. — Zastępcami członków wydziału wybrani pp.: Federowicz Jan (mł.), Homolacz Stanisław i Milewski Józef. — W skład komisji kontrolującej weszli pp.: Geisler Jan, Kieszkowski Henryk, Lisowski Władysław, Milieski Alfred i Zoll Fryderyk.

Wydział odbył wczoraj po południu posiedzenie, na którem ukonstytuował się, wybierając prezesem posła Józefa hr. Męcińskiego. — Podziękowawszy za zaufanie, oświadczył hr. Męciński, że wybór uważa za tymczasowy; skoro stowarzyszenie przybierze szersze rozmiary i ogarnie także większy zastęp obywatelstwa z kraju, wypadnie przystąpić do nowego ukonstytuowania. — Wiceprezesem Towarzystwa wybrany został p. Stefan Muczkowski, podskarbim Karol hr. Scipio, sekretarzem dr. Karol Pieniążek.

Wyjaśnienie. Od dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 93 *Przeglądu* (z 24 z. m.) umieszczono pismo jednego z ziemian naszych z zażaleniem że ceny maksymalne ustanowione do ubezpieczenia od gradu w roku bieżącym, a ogłoszone w połowie zeszłego miesiąca w pismach publicznych, są zbyt niskie.

Dyrekcja czuje się w obowiązku wyjaśnić, że cen maksymalnych do ubezpieczenia od gradu nie ustanawia samowolnie, lecz na podstawie opinji delegatów Towarzystwa z całego kraju. — Nie po raz pierwszy zdarza się, że delegaci Towarzystwa, proponując ceny w ostatnich dniach marca lub w pierwszych dniach kwietnia na podstawie ówczesnych widoków zbiorów, uznają następnie sami, że konjunktury handlowe lub inne okoliczności wpływające na ceny ziemiopłodów zmieniły się w przeciągu kilku tygodni tak dalece, iż ceny ustanowione pierwotnie wymagają korektury.

Uwagi takie ze strony pp. delegatów nadeszły do nas i w roku bieżącym tak jak w kilku poprzednich latach, a dyrekcja, uwzględniając i teraz owe uzasadnione życzenia, ogłasza równocześnie w dziennikach krajowych podwyższone ceny maksymalne pszenicy, żyta i rzepaku.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę (9 bm.) przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny, na które wolno będzie pp. członkom — o ile miejsc wystarczy — wprowadzić i obcych gości. Odegranem zostanie; „Złoty cielec“, komedja w jednym akcie St. Dobrzańskiego; „Stacja pocztowa w Hulczy“, komedja w jednym akcie J. Korzeniowskiego, i „Za pozwoleniem, łaskawa pani“, komedja w jednym akcie przez Labiche'a i Delacoura.

Początek z uderzeniem godziny siódmej wieczorem. — Bilety na to przedstawienie zamawiać można już od dzisiaj.

Kółka rolnicze. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa „Kółek rolniczych“ za rok 1890 wykazuje nader pomyślny rozwój tego pożytecznego Towarzystwa. — W ubiegłym roku zawiązano 121 nowych Kółek, a najwyżsi dostojnicy Kościoła i władz krajowych przystąpili do tego Towarzystwa w charakterze członków wspierających.

Sprowadzanie nasion rolniczych i nasion przez zarząd Kółek rolniczych, popieranie usiłowań nauczycieli wędrownych przyczynia się do dźwignięcia u nas mniejszego gospodarstwa rolnego. — Sklepiki zakładane przez Kółka budzą w kraju ruch handlowy, a zjazdy i czytelnie rozbudzają ducha obywatelskiego i narodowego wśród włościan.

Pożegnanie pani Modrzejewskiej w Pradze. We czwartek wystąpiła pani Modrzejewska po raz ostatni na scenie narodowego teatru w Pradze w Dumasa „Damie z kamelią“. Na pożegnanie urządzono naszej artystce owację, jakiej Prażanie jeszcze nie pamiętają. Po pierwszym akcie podniesiono kurtynę, cały personal narodnego diwadla w świątecznych strojach zebrał się na scenie, a prezes konsorcjum utrzymującego ten teatr hr. Wratysław w towarzystwie dyrektora teatru wystąpił naprzód i po serdecznej przemowie wręczył pani Modrzejewskiej srebrny wieniec z napisem: „Królowej sztuki dramatycznej, teatr narodowy w Pradze“. Muzyka zagrała, zebrani na scenie artyści wznieśli trzykrotny okrzyk „Slava“. Publiczność ogarnął zapał i także serdecznie żegnała się z artystką. Gdy wywoływania nie ustawały, pani Modrzejewska wystąpiła na sam przód sceny i przemówiła po czesku w te słowa: „Przyjęliście mnie nie tylko jako artystkę, lecz także jako córę bratniego narodu, jako Polkę, — Bóg wam za to zapłać“. Niebywały entuzjazm ogarnął wtedy wszystkich, oklaskom i wywoływaniom końca nie było — tak, że przeszło trzydzieści razy musiała pani Modrzejewska wychodzić i żegnać się z publicznością.

Czytelnię ludową otwarto d. 26 z. m. w Klikowej pod Tarnowem.

Ofiary. Na przyspieszenie i umożliwienie wykonania projektu, podanego we wczorajszym numerze *Przeglądu*, p. t. „Dobra myśl“ przez jednego z przyjaciół naszego pisma, aby na pamiątkę setnej rocznicy nadania konstytucji 3 maja wznieść we Lwowie jakiś trwały pomnik, otrzymaliśmy od p. E. K. ze Lwowa 50 ct., od N. N. 1 zł., od p. Walerji P. 20 ct., od X. X. 30 ct., od p. Zofji W. 1 zł., od p. Józefa Podlewskiego 5 zł. — Razem 8 zł.

Na kościół Matki Boskiej w Kochawinie otrzymaliśmy od p. K. B. z M. 1 zł., i od M. K. ze Lwowa 1 zł.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej wydało następującą odezwę:

Konstytucja 3-go maja, ten pomnik zacności i patrjotyzmu ówczesnej szlachty polskiej, jest dziś dla nas jakoby testamentem, pragnącego się odrodzić a gwałtownie ubezwładnionego narodu. Testament ten zaleca nam podnoszenie szerszych warstw ludności, a przedewszystkiem mieszczaństwa.

Dziś nie może naród, jak Konstytucja zaleca, mieszczan nobilitować ani ich przywilejami obdarzać, ale może i ma obowiązek: nieść pochodnię zdrowej oświaty między mniej oświeconych, pomagać do polepszenia bytu mniej zamożnym, a wszystkich uszlachetniać i podnosić moralnie.

Stuletnia rocznica wiekopomnej Konstytucji 3 maja przypomina nam ten obowiązek święty i do spełnienia go wzywa.

Tą myślą ożywione krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej, zostające pod protektoratem Jego Eminencji księdza kardynała, księcia biskupa krakowskiego, z Jego wiedzą i błogosławieństwem, postanowiło uczcić tę stuletnią rocznicę, rozpoczęciem żmudnej, długiej, ale pożytecznej dla narodu pracy: podnoszenia oświaty, moralności i dobrobytu licznej ludności katolickiej, zamieszkującej polskie miasta.

Na razie ogranicza się Towarzystwo oświaty do spełnienia jednej tylko cząstki tej pracy — i postanawia wydawnictwo czasopisma dla rzemieślników polskich.

W kraju naszym, w którym nie brak pism dla innych warstw ludności, — pisma poświęconego wyłącznie sprawom rzemieślniczym **niema ani jednego**, a niedostatek jego boleśnie uczuwać się daje tak rzemieślnikom samym, jak i wszystkim ludziom, których dobro kraju obchodzi.

Pismo takie redagowane przez ludzi uczciwych, a fachowo uzdolnionych, spełniać powinno następujące zadania:

1) Stać twardo na gruncie wiary katolickiej i miłości ojczyzny; pielęgnować i utrwalać obydwa te uczucia jako obowiązek każdego prawego Polaka, i jako program całego naszego narodu.

2) Kształcić ogólnie umysł rękodzielnika polskiego, bo tylko wykształceni mogą dobić się zamożności i pracować dodatnio dla przyszłości narodu.

3) Budzić w rzemieślnikach, młodszych zwłaszcza, zamiłowanie do warsztatu, bo tylko człowiek, który kocha swoje zajęcie, może w niem dla siebie i dla drugich pożytecznie pracować; budzić zamiłowanie oszczędności i pracy, bo tylko przez nie zdobyć sobie można niezależność; budzić wreszcie w całem społeczeństwie polskiem szacunek dla pracy rękodzielniczej, i wykorzeniać wstręt, jaki się objawia między młodzieżą szkolną do poświęcania się rzemiosłu. Im więcej ludzi światłych i dobrze wychowanych garnąć się będzie do rzemiosł, tem prędzej stan rzemieślniczy zjedna sobie w narodzie ten szacunek i wpływ, jaki mu się należy.

4) Fachowo pouczać rzemieślników polskich o tem, co gdzieindziej wynaleziono, celem ułatwienia pracy lub udoskonalenia wyrobów; zawiadamiać o wymaganiach i potrzebach kupującej publiczności; wskazywać, gdzie coś pożytecznego dla siebie rzemieślnik zobaczyć lub nauczyć się może — i ułatwiać mu tym sposobem dalsze fachowe się kształcenie.

5) Torować drogę idei Stowarzyszeń i Spółek, a więc pouczać, zachęcać i pomagać do ich zawiązywania: jużto wyłącznie przez rzemieślników jednego fachu, jużto przez ogół rękodzielników polskich, jużto przez rzemieślników, wspólnie z osobami innych stanów. Pierwsze z tych stowarzyszeń miałyby na celu obronę wspólną ludzi jednego fachu, przeciw konkurencji krajowej tandety i cudzoziemskich wyrobów. Drugie, obronę wspólnych interesów ogólniejszej natury. Trzecie nareszcie łączyłyby: pracę ręczną jednych, wyższe wykształcenie drugich, a kapitały pieniężne trzecich, w harmonijne z sobą, a potężne na zewnątrz przedsięwzięcia, które wszystkim wspólnikom wielkie nieść mogą korzyści.

6) Zaznajamiać rękodzielników naszych z przepisami obowiązujących u nas ustaw, których znajomość tak do zawiązywania stowarzyszeń, jak i w ogóle do każdej pracy, w celu podnoszenia godności i dobrobytu stanu rzemieślniczego, jest niezbędnie potrzebną.

7) Nakoniec starannie opracowywać pożyteczny dla wszystkich rzemieślników dział informacyjny, z którego dowiadywaćby się mogli, gdzie najtaniej i w najlepszym wyborze dostać mogą materjałów surowych do pracy potrzebnych — a gdzie znowu najkorzystniej i najprędzej zbyć mogą wyroby, jakie pracą i umiejętnością swoją wytworzyli. Nie mniej do działu informacyjnego należeć będą zawiadomienia, adresowane do publiczności kupującej: u którego z rzemieślników i jakie przedmioty, sumiennie wykonane a do sprzedania gotowe, znajdują się na składzie.

Politykę bieżącą postanawia Towarzystwo oświaty stanowczo z pisma wykluczyć, gdyż polityka ludzi u nas rozdziela, a dążnością pisma ma być szczepienie jedności, zgody i chrześcijańskiej miłości.

Rzemieślnikiem polskim niechaj to pismo się zwie, żeby już samą nazwą wskazywało od razu, dla kogo i na czyj pożytek jest wydawane.

Pismo to wychodzić będzie dwa razy w miesiącu po półtora do dwóch arkuszy na numer, a prenumeratę ustanowi wydział jak najniższą.

Jeżeli do 1 lipca b. r. zbierze się dostateczny fundusz pieniężny na zapewnienie temu pismu trwałego bytu, to Towarzystwo oświaty zajmie się złożeniem odpowiednio uzdolnionej redakcji, postara się o wejście w bliższe porozumienie z wykształconymi rzemieślnikami i ludźmi fachowymi, których zaprosi do pomocy redakcji, i w ciągu najdalej paru miesięcy wydawnictwo rozpocznie.

Każdy rzemieślnik, który będzie prenumeratorem pisma, może liczyć na pewne ulgi w opłacie inseratów, a dziś już zaprasza wydział wszystkich rzemieślników, którzyby mieli coś w tej sprawie do powiedzenia: żeby swoje uwagi, rady i zapatrywania, dotyczące istotnych potrzeb stanu rzemieślniczego, pisemnie do zużytkowania przez przyszłą redakcję nadsyłać zechcieli.

Wydział Towarzystwa ofiarowuje swoję pracę i opiekę nad tem pismem, a nie uchyli się także od materjalnego poparcia w miarę swej możności. Pewne zasiłki na to pismo, złożone przez ludzi uznających konieczną tego wydawnictwa potrzebę, ma już Towarzystwo w ręku; gdy jednak do rozpoczęcia tak ważnego dzieła znaczniejszych potrzeba funduszów, a Towarzystwo oświaty mając różne do spełnienia zadania, nie byłoby w możności swoimi zasobami pieniężnymi jąć się rozpoczęcia wydawnictwa — przeto zwraca się niniejszem do wszystkich ludzi dobrej woli, aby mu swego poparcia udzielić i na wydawnictwo *Rzemieślnika polskiego* ofiary pieniężne nadsyłać raczyli.

Listy, prace literackie i zasiłki pieniężne, prosimy nadsyłać pod adresem: „Wydział Towarzystwa Oświaty ludowej w Krakowie“ (plac Franciszkański 8).

Zmarli. Rozalja Cieślewicz, obywatelka m. Lwowa, zmarła we Lwowie w 74 r. życia. — Gabrjela Fleiszer, zmarła we Lwowie w 14 r. życia. — Katarzyna Wiszen, żona konduktora kolei Karola Ludwika, zmarła we Lwowie w 27 r. życia.

Temperatura. Termometr + 15° R. Barometr 760". Spada. Pochmurno, wietrzno, zanosi się na deszcz.

Ze Stryja piszą nam: Dnia 10 maja odbędzie się tutaj w sali rady miejskiej walne zgromadzenie stryjsko-drohobycko-żydaczowskiego oddziału towarzystwa gospodarskiego. Na porządku dziennym tego zgromadzenia stoją bardzo ważne sprawy, między innemi sprawa podziału oddziałów towarzystwa na strefy i przyłączenie oddziału stryjsko-drohobycko-żydaczowskiego do strefy Sambor - Stryj - Rudki. Na zgromadzeniu tem odbędzie się także losowanie różnych przedmiotów pomiędzy członków oddziału, obecnych na zgromadzeniu, między innemi tiera do zboża. — Oddział ten, na czele którego stoi p. Juljan Brunicki, rozwija bardzo pożyteczną działalność, a mamy nadzieję, że działalność ta jeszcze bardziej się rozwinie, dzięki licznemu przystępowaniu obywatelstwa do niego.

Charakterystyczny napis. W niedzielę na drzwiach jednego z zakładów fryzjerskich we Lwowie czytać można było następujące ciekawe ogłoszenie: „Z powodu wielkiegi święto narodowe proszę wchodzić od tyłu“.

Myśli.

Dlaczego serce, zwarzone chłodem zwątpienia, nie odzywa się na nowo, jak natura po zimie?

Próżność nasza jest najłatwowierniejszą z namiętności.

Zdanie, jakie mamy o życiu, zależy najczęściej od użytku, jaki z niego robimy.

Teatr. Dziś we wtorek po raz pierwszy „Cagliostro we Wiedniu“, operetka w 3 aktach Straussa. Jutro we środę po raz drugi „Raj utracony“, komedja w 3 aktach L. Fuldy.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert Józefa Śliwińskiego** odbędzie się nieodwołalnie we czwartek dnia 7 maja w sali kasyna miejskiego o godzinie w pół do 8mej wieczór. Będzie to ostatni koncert, gdyż artysta wyjeżdża za granicę. W Krakowie, gdzie artysta dał dwa koncerta, gra jego bardzo się podobała znawcom. Znakomity krytyk p. Franciszek Bylicki oddaje mu ogromne pochwały w *Czasie* i wypowiada to słuszne spostrzeżenie, że jeżeli szeroka publiczność nie entuzjazmuje się dotąd grą p. Śliwińskiego, to dla tego tylko, że nie wie jeszcze, co o niej powiedzą Niemcy i Francuzi. A gdy w Paryżu i w Berlinie dadzą p. Śliwińskiemu wieńce laurowe, to wtedy będą i u nas tłumnie śpieszyli na jego koncerta.

* **Gry gimnastyczne młodzieży szkolnej.** P. Edmund Cenar, nauczyciel gimnastyki w IV gimnazjum i członek c. k. państwowej komisji egzaminacyjnej na nauczycieli gimnastyki, wydał rozprawę, w której opisał wszystkie znane dotąd i praktykowane igrzyska gimnastyczne, a nadto podał szczegółowy opis rozmaitych gier na wolnem powietrzu, ich prawidła i sposoby. Zatem od „Kota i myszki“ mamy tu wszystkie gry polegające czy na zapasach siły, czy zręczności, czy chyżości biegu, czy wprawy w rzucaniu piłką, laską, kółkiem, tarczą etc. Następnie idą opisy wszystkich znanych ćwiczeń gimnastycznych, a w końcu cały szereg tablic ilustrujących te ćwiczenia.

Książka jest bardzo dobrze napisana, jasno lubo zwięźle, należy się więc uznanie p. Cenarowi, że wzbogacił ubogą naszę literaturę gimnastyczną pracą bardzo pożyteczną.

* **Hymn z roku 1792.** Nakładem zboru izraelickiego we Lwowie przedrukowano w Stryju w drukarni Müllera hymn dziękczynny, śpiewany przez żydów polskich we wszystkich synagogach w dniu pierwszej rocznicy uchwalenia konstytucji 3 maja. Tekst polski przetłumaczono już wtedy na język niemiecki, francuski i żydowski. — Egzemplarz z którego zrobiono przedruk, należy do bibljoteki wróblowieckiej, będącej własnością Stanisława hr. Tarnowskiego ze Śniatynki. Przedruk ten jest zupełnie wiernym, ortografja ośmnastego wieku zachowana w całości. — Hymn ten zaczyna się temi słowy:

„Zniknął smutek ponury, a radość panuje;
Zbawiony naród słodkiej używa swobody,
Szczęśliwych żadne jarzmo nie tłoczy Polaków.
Tak rzekł Bóg dobrotliwy: Wybrałem wam króla,
Wlałem mu mądrość; w świetle Stainsława
Znajdziesz narodzie wcześniej zbawienie swoje.“

Takim stylem i w tej formie jest cały ten hymn napisany.

* **Do reformy prawa karnego.** Dr. Feliks Gryziecki, profesor uniwersytetu lwowskiego, wydał pod tym tytułem obszerną rozprawę, która wyszła we Lwowie nakładem autora w drukarni Zakładu im. Ossolińskich.

Przedmiot, który praca dr. Gryzieckiego porusza, jest bardzo ważny, dla tego też pomówimy jeszcze o niej obszernie, na razie ograniczamy się tylko do wzmianki, że praca ta wyszła.

* **Misyj katolickich** zeszyt majowy zawiera: Położenie geograficzne Hauranu i jego ludność. — Gościnność mieszkańców Hauranu. Małżeństwa. Stanowisko kobiety. Prawo odwetu. Razzia czyli napaści. Łowy w Hauranie. Charakter Beduina. — Listy ks. prałata Wł. Zaleskiego (c. d.). — Bracia saharyjscy, świeżo założony zakon rycerski. — Murzyni w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. — Podróż do dzikich ludów Ekwadoru (c. d.): IX. Z Pagayagu do Sarayagu. Wąż szatan. Jak umarli zakłócają spokój żyjącym. Niespodzianka. Wiadomości bieżące.

W zeszycie tym są następujące ilustracje:

Palestyna: Miasto i jezioro Tyberjadzkie. Jordan. — Ceylon: (Kolombo) Strój niewiasty tamulskiej poglug fotografji. (Kolombo) Niewiasty syngalskie, grające na bębnie zwanym „rabana“, podług fotografji. Orka dola ryżowego, podług fatografji. Dzicy Wedasowie, podług fotografij przysłanych przez ks. prałata Wł. Zaleskiego. — Afryka: Płaskorzeźba, przedstawiająca Najświętszą Rodzinę, jaką znaleziono w Kartaginie wśród wykopalisk. — Sahara: Szpital św. Elżbiety w San Cipriano. — Ekwador: Uroczystości pogrzebowe Indjan. Indjanie ze szczepu Konibos, podług fotografji.

Prenumerata na *Misje katolickie* (czasopismo ilustrowane miesięczne) wynosi półrocznie 2 zł. z przesyłką pocztową. — Adres redakcji i administracji *Misyj katolickich* „Kraków ul. Kopernika 26“.

Część ekonomiczna.

§ **Ck. uprzywil. gal. akcyjny bank hipoteczny** Z dniem 30 z. m. było w obiegu 5procentowych listów hipotecznych zł. 13,448.400, 5procentowych premjowanych listów hipotecznych zł. 12,600.000, 4½ procentowych listów hipotecznych zł. 5,057.000, łącznie zł. 31,105.700.— Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 2,347.150.

Rozmaitości.

— **Pokój dąsów.** Godny naśladowania zwyczaj panuje między Indjanami. W domu każdego Indjanina należącego do kasty przedniejszej istnieje „pokój dąsów“, w którym zamykają się kobiety ilekroć są w złym humorze, i pozostają w tym dobrowolnym areszcie, dopóty, dopóki samotność nie przywróci im równowagi moralnej.

Nowy trunek. Donosiliśmy niedawno o nałogu upajania się eterem, jaki w sposób zastraszający rozpanoszył się w północnych stronach Irlandji. Niemniej szkodliwy nałóg rozwinął się w Stanach Zjednoczonych. Tysiące osób upaja się tam dziś esencją imbiru. Trunek ten sporządza się przelewaniem alkoholu przez imbir sproszkowany; zawiera on 92 prct. alkoholu, mocniejszym jest zatem od najsilniejszego whisky. Dzienniki amerykańskie zapewniają, iż kobiety nawet i po litrze dziennie trunku tego używają. Biorąc pod uwagę szkodliwość imbiru i moc trunku, śmiało nazwać go można powolną trucizną.

Szczęśliwej drogi. Pewien czcigodny przemysłowiec z Budapesztu posiadał piękną żonę i pięknego buchaltera, którym ufał bez zastrzeżeń. Żona była wprawdzie nieco „przykra“, ale prowadziła dom bez zarzutu; buchalter był wprawdzie znanym Don Juanem, ale w sprawach pieniężnych na pełne zasługiwał uznanie. Zresztą, czy istnieje człowiek, któryby się podejść nie dał? Pewnego dnia buchalter, nazwiskiem Armin Grauholz, znikł, jak kamfora, a z nim z kasy 5.000 zł. Do żywego dotknięty oszustwem, którego padł ofiarą, przemysłowiec udał się na policję i tu, przedstawiwszy rzecz całą, zażądał rozesłania listów gończych za zbiegiem, poczem powrócił do domu, aby tu wynarzekać się i wyskarżyć przed żoną. Biedak jednak nie miał szczęścia, nie rodził się w czepku, w domu bowiem żony ani znaku, karteczka tylko, zostawiona przez nią, krótko a węzłowato objaśniała męża, iż Grauholz pokochał żonę pryncypała zyskał jej wzajemność, drogą więc zwykłego bardzo procesu chemicznego ulotnili się do współki. Teraz to oszukany po raz wtóry podążył na policję, ale uradowany czegoś i wesół. Odwołał uprzednie zeznanie swoje, jako na fałszywem posądzeniu oparte, i prosił o zaniechanie wszelkich poszukiwań za buchalterem. Powróciwszy do domu, poczciwy przemysłowiec zacierał ręce, powtarzając półgłosem: „Jakiż on głupiec, ten Grauholz; byłbym mu ją przecie z poważniejszą dopłatą odstąpił!“

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 5 maja. (pryw.) Austrya wypowie tak że Francyi konwencyę literacką, gdyż skoro Francya cłami się odosabnia i wojnę handlową podejmuje, to nie ma racyi utrzymywać konwencyi. z której tylko Francya ma korzyści.

Sofja 5 maja (pryw.) Wszyscy mordercy Belczowa znajdują się znowu nad granicami Bułgaryi. Rząd ma na to dowody, oraz że przygotowują nowy zamach. Stambułów otoczony jest strażą wojskową.

Bukareszt 5 maja (pryw.) Przywieziono tu Rizowa aresztowanego w Krajowie na żądanie rządu bułgarskiego, który miał relację dokładną o wszystkich czynach Rizowa od trzech agentów tajnych, którzy go ciągle śledzili w Belgradzie. Wydanie Rizowa Bułgaryi zależeć będzie od dostarczenia dowodów zbrodni.

Konstantynopol 5 maja (pryw.) Emigranci bułgarscy tutejsi, oraz przebywający w Bukareszcie, w Belgradzie i w Odesie przygotowują adres do cara, który mu ma być w Liwadji wręczony. Błagają w nim o dalszą akcyę ratunkową, gdyż Bułgarya popadła w niewolę obcego uzurpatora i zbrodniczego rządu.

Nowy Orlean 5 maja (pryw.) Z Sycylji przybyło 480 emigrantów włoskich, zaopatrzonych w rewolwery. Mają oni listy rekomendacyjne do przywódzców mafji i do „*assasination society*“ (stowarzyszenia zbójców). Policya ich śledzi. Obawa jest ogólna, że przybyli dla wendety.

Belgrad 5 maja (pryw.). Sfery rządowe zapewniają, że prezydent ministrów p. Pasicz nie jedzie wcale do Petersburga, tylko wyjedzie na tydzień, aby odpocząć i nerwy uspokoić gdyż doszedł do nadzwyczajnego rozdrażnienia. Jedzie on do Tryjestu, a stamtąd do Wenecji. Zastępować go będzie minister robót publicznych p. Welimirowicz.

Fiume 5 maja (pryw). Prezydent miasta otrzymał urzędowe zawiadomienie, że na manewra floty przybędzie tu Cesarz dnia 22 czerwca.

Düsseldorf 5 maja. Na wczorajszym bankiecie stanów prowincjonalnych wniósł książe Wied okrzyk na cześć cesarza niemieckiego, który przyjęto z zapałem. Cesarz w odpowiedzi swej wspomniał o stosunkach jakie dziadka jego i ojca z prowincją reńską łączyły i jakie jego samego z nią wiążą. Powiedział, że cieszyłby się, gdyby z łaski niebios dzierżył pokój europejski w swem ręku, wówczas troszczyłby się o to, aby ten pokój nigdy nie był zamącony.

W każdym razie usiłowania jego są skierowane do tego, aby błogosławieństwa pokoju jak najdłużej dla ludów utrzymać, przyczem skonstatować musi, że stosunki wewnętrzne coraz lepiej się układają. Żaden trud go nie odstraszy od starania się o podniesienie przemysłu i o dobro tak pracodawców, jak i robotników. Przy tej sposobności może on ogłosić, iż wczoraj podpisano traktat handlowy Niemiec z Austrją, z czego kraj korzyści odniesie. Cesarz silnie jest przekonany, że szczęście wspólne od wspólnego działania zależy. Następnie pił cesarz na pomyślność prowincji nadreńskiej.

Leodjum 5 maja. Sytuacja nie polepszyła się. Bastujący robotnicy w Tilleur zapalili las i płoty w Sanct Nicolas. Wojsko ugasiło ogień.

W Charleroi bastują wszyscy robotnicy.

W Saint Quentin podjęto na nowo pracę w wielu warstatach. Dwa tysiące bastujących usiłowało przeciągnąć na swą stronę tych robotników, którzy pracowali, wojsko jednak przeszkodziło temu.

Wiedeń 5 maja. Najwyższa rada sanitarna obradowała nad panującymi obecnie stosunkami sanitarnymi, a szczególnie nad stanem chorób zakaźnych, tak w kraju jak i za granicą. Szczególniejszą uwagę zwrócono na odbyć się mające w tym roku pielgrzymki ludności mahometańskiej z Bośnii i Hercogowiny do Mekki, które są zwykle przyczyną rozszerzania się przeróżnych zakaźnych chorób, a szczególnie ospy w prowincjach austrjackich.

Dalej przyjęła rada sanitarna z zadowolnieniem do wiadomości sprawozdania o różnych sposobach przyrządzania limfy do szczepienia, jak równie doniesienie o bardzo znacznem rozpowszechnieniu się parowych aparatów desinfekcyjnych, których obecnie 370 w Austrji funkcjonuje.

Następnie rada sanitarna z uznaniem wyraziła się o reskrypcie prezesa ministrów, według którego na przyszłość państwowa służba sanitarna, a szczególnie piecza hygjeny i doświadczenia bakterjologiczne, powierzone zostaną wyłącznie dyplomowanym fachowcom.

W końcu zaznaczyła rada, iż dla utworzenia zdrowych stosunków w pomieszkaniach, a szczególnej w domach zamieszkałych przez robotników w Wiedniu, koniecznem jest zbudowanie dobrych kanałów odpływowych.

Berlin 5 maja. *Polit. Nachrichten* donoszą, iż delegaci niemieccy udadzą się dnia 15 b. m. do Wiednia, aby rozpocząć rokowania w sprawie traktatu handlowego z Szwajcarją.

Londyn 5 maja. Izba wyższa 113 głosami przeciw 30 odrzuciła wniosek Kimberley'a, aby odroczono debatę nad bilem o połowie ryb na brzegach Nowej Fundlandji i przyjęła ten bil z poprawkami Knutsforda Wreszcie odrzuciła izba 61 głosami przeciw 21 wniosek Horschela, aby bil ten tylko przez jeden rok obowiązywał.

Paryż 5 maja. Konskrypcja wykazała, że Paryż ma obecnie 2,423.000 mieszkańców, gdy w r. 1886 posiadał tylko 2,261.000.

Parma 5 maja. Skutkiem podwyższenia ceny chleba przyszło tu wczoraj do awantur. — Tłum ludzi urządził demonstracyjny pochód przez miasto i domagał się przywrócenia dawnych cen. — Demonstranci udali się przed gmach władzy municypalnej, policja jednak bez trudności skłoniła ich do rozejście się

Kobiety zebrały się ponownie, poszły tłumnie do wszystkich miejsc, w których pracują robotnice, i wzywały je, aby porzuciły pracę. — Policja rozpędziła te zebrania i uwięziła pięć kobiet

Belgrad 5 maja. Na mityng mieszczański, zwołany w sprawie akcyzy miejskiej przybyło bardzo wielu ludzi, nie mogli jednak pogodzić się to też podzielili się na dwa obozy, które obradowały w dwóch odrębnych lokalach. Jeden obóz oświadczył się przeciwko administrowaniu akcyzy przez gminę belgradzką, przeciwko zaciąganiu pożyczki i podnosił konieczność wyrażenia gminie wotum nieufności, drugi obóz znów oświadczył się za tem, aby gmina administrowała akcyzą. Dotychczas nie wiadomo jeszcze, po której stronie jest większość. Oba obozy zamierzają wnieść rezolucje w tej sprawie.

Minister Tauszanowicz i wielu urzędników było na tym mityngu.

Berlin 5 maja. *Nordd. Allg. Zeitung* pisze o broszurze „Offene Worte über austro-ungarische Armee“ co następuje: „Całe to piśmidło nie warte jest tego aby się gorączkować. Zdolność autora jej do sądzenia o rzeczach wojskowych znajduje się mniej więcej na tym samym poziomie co polityczny sąd autora broszury p. t.: „Upadek Austrji“. Uwagi godnym jest jedynie ten fakt, że także u nas w Niemczech są żywioły, którym wydaje się być rzeczą pożyteczną siać nieufność między Niemcami a ich sprzymierzeńcami Nie wierzymy jednak, aby te zabiegi odniosły jaki skutek, przeciwnie, jesteśmy przekonani o tem, że im częściej wystąpią na jaw takie usiłowania, tem silniej i z tem większą ufnością stać będą Niemcy przy swoich sprzymierzeńcach“.

(W ostatnich czasach pojawiła się w Niemczech bezimienna broszura p. t.: „Offene Worte über austro-ungarische Armee“. Autor tej broszury pisze w niej niestworzone rzeczy o armji austrjackiej, zarzuca jej, że jest do niczego, że oficerowie jej po niemiecku nie umieją, że składa się z rozmaitych narodowości, mówiących rozmaitymi językami, których w Europie nikt nie zna jak n. p. językiem lodomyrskim i istryjskim (które wcale nie istnieją); że szybka mobilizacja tej armji jest rzeczą niemożliwą i t. p. Pisma wiedeńskie z oburzeniem odparły te niedorzeczne zarzuty. Dodać tu jeszcze musimy, że ktoś rozpuścił pogłoskę, że Bismark jest autorem tej broszury. Zdaje się, że pogłoska ta nie ma racji, gdyż broszura ta zanadto jest niedorzeczna. *Przyp. Red.*).

Seraing 5 maja. Robotnicy w kopalniach i w fabrykach zakładu Cockerill'a strejkują.

Mons 5 maja. W Borinage bastują prawie wszyscy górnicy. Pomiędzy bastującymi objawia się pewne wzburzenie.

Belgrad 5 maja. Pasicz uda się wkrótce do Tryjestu, skąd przedsięweźmie dłuższą podróż. Podróż ta nie ma żadnego charakteru politycznego i Pasicz przedsiębierze ją tylko dla przyjemności.

Minister Wuicz będzie reprezentantem rządu serbskiego na pogrzebie w. księcia Mikołaja Mikołajewicza w Petersburgu.

Fourmies 5 maja. Pogrzeb ofiar zabitych dnia 1 maja odbył się wczoraj. Gdy duchowieństwo odprawiwszy modlitwy odeszło z cmentarza, wygłosiło kilku socjalistów nad grobami ofiar gwałtowne mowy, które jednak nie sprawiły wielkiego wrażenia. Spokój panował zupełny. Orszak pogrzebowy miał długości przeszło dwa kilometry. Stowarzyszenia robotnicze szły z czerwonymi chorągwiami.

Rzym 5 maja. Izba obradowała dalej nad zajściami w dniu 1 maja.

Minister spraw wewnętrznych Nicotera oświadczył, że zdaniem jego, artykuł 248 włoskiej ustawy karnej odnosi się także do stowarzyszeń anarchistycznych. Jeżeliby wszakże powstały jakie wątpliwości co do zastosowania tego artykułu, wówczas rząd usunie te wątpliwości i przez to, że wniesie osobny projekt ustawy, rozszerzającej postanowienia artykułu 248 wyraźnie na stowarzyszenia anarchistyczne.

Prezes ministrów Rudini zabrał głos i zażądał, aby izba powzięła jasną uchwałę i w niedwuznaczny sposób udzieliła rządowi wotum zaufania. Dla tego też prosi Rudini o przyjęcie porządku dziennego proponowanego przez posła Camoporeale. W tym porządku dziennym proponuje poseł Camoporeale, aby izba 1) pochwaliła zachowanie się rządu w dniu 1 maja i 2) wyraziła podziwienie swe dla armji i dla tych funkcjonarjuszów rządowych, którym poruczone było utrzymanie porządku w dniu 1 maja.

Drugą część tego porządku dziennego o armji przyjęła izba prawie jednogłośnie wśród żywych okrzyków „Niech żyje armja“, — część pierwszą zaś, wyrażającą wotum zaufania dla rządu przyjęła 235 głosami przeciw 113. Skrajna lewica głosowała przeciw tej pierwszej części porządku dziennego.

Wiedeń 5 maja. Wczoraj odbyła rada miejska ostatnie swe posiedzenie na podstawie dawnego statutu. Burmistrz Prix miał przemowę, w której skreślił działalność wiedeńskiej rady miejskiej począwszy od r. 1850, podziękował Cesarzowi za przyzwolenie nowego statutu i wezwał członków rady, aby wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć Najj. Pana. Rada z entuzjazmem uczyniła zadość temu wezwaniu.

Paryż 5 maja. W izbie interpelował poseł Dumay co do zajść w dniu 1 maja i robił Constans'a odpowiedzialnym za wypadki w Fourmies.

Constans usprawiedliwiał środki przedsięwzięte przez rząd i rzekł, że żołnierze w Fourmies strzelali dopiero wtedy, gdy życie ludzi było zagrożone, a zarówno wojsku jak i policji należy się wszelkie uznanie.

Bulanżysta Roche nazwał Constansa mordercą i za to wykluczonym został od obrad na pewien czas.

Deputowany Millerand żądał ustanowienia ankiety parlamentarnej dla zbadania zajść w Fourmies.

Prezes ministrów sprzeciwił się temu, a izba 368 głosami przeciw 172 odrzuciła wniosek Millerand i 371 głosami przeciw 48 przyjęła porządek dzienny, na który rząd się zgodził, a w którym wyraża sympatję zarówno dla robotników francuskich jak dla armji i zapowiada, że ma silne postanowienie uwzględnić żądania robotników na drodze pokojowej.

Berlin 5 maja. W parlamencie oświadczył minister Boetticher, że niemożliwą jest rzeczą dla rządu teraz, gdy toczą się rokowania handlowo-polityczne, debatować nad kwestją, czy należy za pomocą zarządzeń cłowych postarać się o zniżenie cen zboża. Żniwa zapowiadają się w całym świecie dosyć dobrze, a widoki te polepszyły się znacznie w ostatnich dniach. Jeszcze nie wiadomo, ile będzie w Niemczech żyta na chleb, wszelako zdaje się, że to co będzie, wystarczy, gdyby zaś było go za mało, wówczas rząd użyje nadzwyczajnych środków, przyczem jednak nie spuści z oka interesów rolnictwa.

Leodjum 5 maja. W całym tutejszym okręgu górniczym bastują wszyscy robotnicy w kopalniach węgla. W Horloz trwają dalej rozruchy. Wczoraj wieczorem musieli żandarmi znów strzelać do tłumów i zranili trzech ludzi. Miejscowości, w których wybuchła bastówka obsadzono wojskiem.

Charleroi 5 maja. W kopalniach węgla bastują wszyscy robotnicy, a liczba ich wynosi 30 tysięcy. Dotychczas nie zakłócono spokoju. Robotnicy w kopalniach kruszców podjęli pracę na nowo.

Kopenhaga 5 maja. Para królewska odjechała dziś do Wiednia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 maja 1891.

HOTEL CENTRALNY. Bolesław Stawski z Żadowic. Alfred Krywołd z Sambora. Stanisław Antoniewicz z Podola. Hipolit Śliwiński z Gródka. Edmund Weinberger z Wiednia. A. Wistowski ze Zborowa. Karol Stieber z Bukaresztu. Henryk Karszniewicz z Belza. Oskar Schönkopf z Krosna. Jan Żubr z Justynowa.

HOTEL GEORGEA. Dr. A. hr. Budwiński z Wiednia. A. Garapich z Zagórza. A. Trzecieski z Równa. J. Śliwiński z Krakowa. St. hr. Zamojski z Wysocka. A. Cosper z Rygi. Władysław Faier z Krymu.

Nadesłane.

Kochawina dnia 20 kwietnia. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej.

Hr. Koziebrodzcy zł. 5, Łuszczyńska ze Zgody 10, dr. Dornbach adwokat krajowy ze Lwowa prosząc Matkę Boską o uzdrowienie chorej nogi 5 i na mszę św., Felicja hr. Mierowa ze Lwowa na intencję dzieci i wnuków 100 i na mszę św., Artur hr. Russocki z Lipinek na intencję rodziny i spełnienie się życzeń 5, Liskowacka o uzdrowienie syna i pobłogosł. w interesie 10 i na mszę św., Górski sekretarz Rady pow. grybowskiej 16, Szymberski z Nadyb polecając opiece N. P. Marji chore dzieci 2, Korzeń z Podkamienia o łaskę N. P. Marji 2, Marja z Chodorowa o spełnienie życzeń 1, Sitkiewicz z Kurowic 2, Żychiewicz z Krakowa 2, Juljusz z Młoszowy 2, Ławrowski z Jordanowa błagając o dalszą opiekę na drodze obranej 1, Kuczyński z Mołodyniec o opiekę nad synami 4 i na mszę św., Kołychanowska z Kamionki strum. o zupełne uleczenie męża z choroby tyfusu 2, C. K. ze Stryja z prośbą do Najświętszej Matki o ulgę w wielkiem cierpieniu 2, Lewicki ze Lwowa od osoby E. B. 11, biedna matka ze Lwowa z prośbą do N. P. Marji o szczęśliwe zamążpójście córki swej 2, Krzyżanowska z Mogilnicy o opiekę przed złośliwymi ludźmi 1, Rojecka na intencję zdrowia i pomyślnych interesów 2, M. B. dla Opiekunki wdów 1 i na mszę św., Domański z Chlebowic na podziękę M. Boskiej za pomoc w słabości i szczęśliwe ukończenie rozpoczętego przedsiębiorstwa 3, Antoni z Międzyrzec prosząc o opiekę Matki Boskiej 1 i na mszę św., Ślebodzińska z Dzikowa na intencję chorych dzieci 1, Dobrowolski z Uhrynowa na podziękowanie N. P. Marji za opiekę nad całą rodziną 4 i na mszę św., administracja *Przeglądu* 10, Hertmann z Woli 2, Litwinowiczowa z Serafiniec o opiekę dla dziatek 1, K. M. z Wieliczki 1, od serc kochających najświętszą Pannę 5, Kozub nauczycielka z Piasecznej prosząc Matkę Boską o zdrowie 5 i na mszę św., M. P. z Sarn o opiekę w interesach 2, Krauss z Niżniowa na intencję uzdrowienia 2, Bohosiewiczowa z Chryniowiec dziękując za dotychczasowe łaski 2, Ziemba z Myczkowa na pamiątkę wielkiej soboty 1846 i cudownego uwolnienia mnie z więzienia przez pomoc N. P. Marji 1, Michalewski postenführer z Drohobycza 5, K. M. z Bieniaszowic prosząc Matkę Boską o pociechę w wielkim smutku i o opiekę dla domu 10, S. K. ze Lwowa o opiekę w sieroctwie 2 i na mszę św.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 5 maja godz. 1. min. 50

Akcje kred.	300 85	Węg. kolej półn. wschodn.	198 50
Alpiny	95 40	Wiedeńskie losy kom.	149 25
Kredyty węg.	345 50	Akcje tyton.	160 —
Anglobanki	160 25	Gal. obl. indem.	—·—
Uniony	239 50	Elbethale	225 50
Ludwiki	221 25	Länderbanki	217 —
Nordbany	284 —	Renta zł. węg.	105 40
Lombardy	116 75	Bankvereiny	113 25
Losy tureckie	35 60	Renta węg. pap.	101 50
Staatsbahny	263 75	Ruble	1 40 —
Czerniowieckie	246 —		

Usposobienie ożywione

Lwów, Z Izby handlowej 5 maja 1891

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	218 50	221 50
„ lwow.-czer jass 200 zł. w. a	248 50	251 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	308 —	311 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 85	101 55
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% wa.	98 80	99 50
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 70	96 40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 95	100 65
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 30	96 —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105 —	105 70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 45	94 15
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101 —	101 70
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I. em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa .	26 25	28 25
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.46	5.58
Napoleondor	9.21	9 35
Półimperjał rosyjski	9.42	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.41—	1.51—
„ „ papierowy . . .	1.38½	1.40½
100 marek niemieckich	56.95	57.60

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·16
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·16
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	7·01		2·88
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa . .		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6.58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa .		2·		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . .	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa) . . .				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10 15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy . . .		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa) . . .				8·05

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną, od godziny 6tej wieczorem do godz. 5 m 59 rano.

61)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

Była już pora obiadowa, gdy Bothwell wrócił do Penmoral'u; najsmutniejsza dla młodzieńca godzina, odkąd sam jeden musiał zasiadać do stołu w pięknej sali jadalnej, której progu nie miał już nigdy przestąpić gospodarz domu. Pani Wyllard z mężem jadła na górze Opuszczała go wtedy tylko, gdy drzemał, uśpiony morfiną, lub gdy zażądał sam pozostać Bywały godziny w jego smutnem życiu. w których nawet żony obecność zdawała się być mu uciążliwą; wolał wtedy w samotności staczać walki z sobą.

Gdy Bothwell spożywał obiad, wróciwszy z Treveny, — Dora sprawiła mu miłą niespodziankę, wchodząc do pokoju.

— Chcę, abyś mi opisał swoję wycieczkę, Bothwellu, — rzekła. — Mąż mój śpi teraz, więc mam pół godziny wolnego czasu.

Uczynił czego chciała, a potem oddał jej list Hildy, mówiąc wesoło:

— Przyjedzie tu jutro, — a ja będę wygnany, jak drugi Romeo. Ale nie zatrważa mię nieszczęśliwa gwiazda Romea. Wszak nie uśpisz narkotykiem mojej Julji, podczas gdy mnie tutaj nie będzie?... Ale, jak ty smutnie wyglądasz, Doro! Czy nie pogorszył się czasem stan Juljana?

— Nic się nie zmieniło; — zawsze jednakowe i ciągłe cierpienie. O tobie myślałam w tej chwili, Bothwellu, wyczytawszy w dzienniku wiadomość, która cię musi zasmucić.

— Cóż to takiego?

— Złe wieści o starym twoim przyjacielu, jenerale Harborough'u...

— Cóż wiesz o nim? — spytał z niepokojem.

— Czytałam w miejscowym dzienniku zawiadomienie o jego śmierci.

— O jego śmierci? Niepodobna! Widziałem go przed dziesięciu dniami, wyglądał zdrów i krzepki, jak zawsze.

— Przeziębił się na pogrzebie towarzysza broni, nabawił się zapalenia oskrzeli, z którego umarł po krótkiej chorobie... Mówiłeś mi nieraz, ile ci był zawsze przychylny, w czasie pobytu w Indjach...

Bothwell mówił często z kuzynką o jenerale Harborough'u.

Dzisiaj Walerja była wdową, i mogłaby domagać się od Bothwella dotrzymania dawnych przysiąg — wyszeptanych pod gwiaździstem niebem dalekiego południa; byłaby mogła dopomnieć się o niego, jak o zaprzedanego sobie niewolnika, gdyby nie zerwał swych pęt w ostatniem z nią spotkaniu.

— Bóg mię ocalił — powiadał w duchu, — cóż to za szczęście dla mnie, żem się dłużej z tem nie ociągał!

Po tem pierwszem wrażeniu oswobodzenia, smutna myśl jego pobiegła za starym przyjacielem, z wdzięcznością przypominając sobie ostatnie z nim spotkanie, w którem mógł już bez uczucia wstydu ścisnąć rękę zacnego starca.

— Jak mogłem zawinić kiedykolwiek przeciw niemu? — zapytywał siebie z ciężkim wyrzutem sumienia. — Jakże nizko byłem upadł!..

— Wybierzesz się zapewne na pogrzeb jenerała Harborough'a, — rzekła po chwili Dora.

— Ma się rozumieć. Kiedyż się odbędzie?

— Jutro

— Wyjadę zatem wcześnie, aby zejść się z orszakiem na cmentarzu. Ponieważ nie otrzymałem zaproszenia, nie widzę potrzeby nachodzić domu zmarłego.

— Zapewne w strapieniu swojem wdowa zapomniała ci je przysłać.

— Sądzę, że w istocie musiała żywo odczuć tę stratę.

Mówiąc to, Bothwell nie kłamał. Wierzył, że nawet w takiej kobiecie, jak Walerja. zbudzić się musiało teraz uczucie żalu po człowieku, któremu tak wiele zawdzięczała.

— Ponieważ jednak, musi być ona także w podeszłym wieku, zapewne nie przeżyje długo, — mówiła dalej Dora, myśląc ze szczerem współczuciem o smutku wdowy.

— Cóż ty sobie o niej wyobrażasz? — zawołał Bothwell. — Toż lady Walerja nie ma lat trzydziestu.

— Jakto? więc twój poczciwy jenerał był tyle niedorzeczny, że poślubił młodziutką dziewczynę?

— Tak było właśnie. Jedyne to zapewne szaleństwo, jakie popełnił w życiu.

Bothwell nie wchodził w dalsze szczegóły, a powściągliwość ta, mało zgodna z jego zwykłą otwartością, zdziwiła nieco Dorę. Przypomniała sobie w tej chwili owe zobowiązania względem zamężnej kobiety, o których przed nią wspominał, i nagle przeszło jej na myśl, że ową kobietą mogła być lady Walerja Harboroug. Mówił często o jenerale, ale nigdy o jego żonie. Musiało się to dziać z umysłu, skoro nie powiedział nawet dotychczas, że Walerja była młodą..

Nazajutrz z rana, nadeszło zaproszenie na pogrzeb, przysłane w eleganckiej formie przez modnego przedsiębiorcę pogrzebowego. Wypadało więc koniecznie Bothwelowi jechać do Fox-Hillu, gdzie zabrać się miano o trzeciej po południu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

L 30.710.

Obwieszczenie.

Tegoroczne wiosenne premiowanie koni odbędzie się w Galicji zachodniej a mianowicie:

w **Bochni** dnia 21 Maja,
w **Wadowicach** dnia 23 Maja,
w **Jaśle** dnia 25 Maja 1891.

W każdej z powyżej wymienionych miejscowości premiowane będą klacze w kraju chowane, a to:

1 klacze stadne ze źrebiętami,
2 młode klacze,
3 źrebice.

Jako nagrody będą rozdane:

I Kategorja:

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 35 zł.
b) „ „ „ „ „ 20 „
c) „ „ „ „ „ 15 „
d) trzy nagrody pieniężne po 10 „

II Kategorja:

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 25 zł.
b) „ „ „ „ „ 10 „
c) „ „ „ „ „ 14 „
d) trzy nagrody pieniężne po 10 „

III Kategorja:

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 25 zł.
b) „ „ „ „ „ 15 „
c) dwie nagrody pieniężne po 10 „

Dalej rozdane będą w każdej z wymienionych kategorji srebrne medale.

Warunki.

A) Klacze od piątego roku wyżej bez ograniczenia co do wieku, jak długo są zdrowe, silne i dobrze odżywione, mają posiadać własność dobrych klaczy rozpłodowych i winny być przedstawione komisji ze źrebiętami ssącemi lub odłączonemi, które muszą być uznane za zdatne, przyczem należy udowodnić pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, licencjonowanego prywatnego lub własnego.

B) Młode klacze, a to trzechletnie niestanowione, czteroletnie stanowione lub niestanowione i pięcioletnie klacze własnej stadniny (des Gestütsschlages) ostatnie jednak pod warunkiem, jeżeli zostanie udowodnionem, że w roku premiowania zostały odstanowione przez ogiera rządowego, licencjonowanego prywatnego lub własnego.

Klacze muszą być dobrze odżywione, starannie chowane i muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

C) Jednoroczne i dwulatki muszą być przez posiadacza dobrze odchowane i muszą rokować dalsze pomyślne rozwinięcie i wykształcenie i że będą kiedyś dobremi klaczami rozpłodowemi.

D) Matki muszą być jeszcze przed czasem ożrebienia, młode klacze przynajmniej od roku a jednoroczne i dwulatki od czasu ich urodzenia własnością ubiegającego się o nagrodę.

Młode klacze, które jako trzyletnie były w roku przeszłym premiowane, nie będą w roku bieżącym premiowane, natomiast cztero- i pięcioletnie premiowane w roku zeszłym będą tylko w tym razie premiowane, gdy przedstawione zostaną już ze źrebiętami i odpowiadać będą w zupełności warunkom poszczególnionym w ustępie *A*)

E) Każdy właściciel premiowanej nagrodę urzędową pieniężną klaczy lub źrebicy, musi się zobowiązać przez podpisanie rewersu, że ją zatrzyma jeszcze rok cały we własnej hodowli i przedstawi ją, jeżeli będzie przy życiu, w roku następnym komisji na miejscu premiowania.

W razie niedotrzymania przyrzeczenia zawartego w rewersie, winien zwrócić otrzymaną nagrodę pieniężną Zarządowi c. k. Zakładu stadników rządowych w Drohowyżu.

Gdyby przedstawienie premiowanej klaczy komisji na miejscu premiowania połączone było, czy to ze względu na znaczną odległość, lub z innego ważnego powodu z wielkiemi trudnościami, winien właściciel pomienionej klaczy przesłać c. k. Zarządowi stadników rządowych w Drohowyżu świadectwo wystawione przez zwierzchność gminną, że klacz ta po upływie roku od czasu premiowania znajduje się w jego posiadaniu.

Z c. k. Namiestnictwa

Lwów, dnia 25 Kwietnia 1891. 1969 1—1

Dyrekcja

Towarz. wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie,

podaje do wiadomości w myśl §. 11 statutu gradowego, że wobec podniesienia się cen niektórych ziemiopłodów na targach zbożowych.

Ceny maksymalne do ubezpieczenia od gradu,

które w kwietniu br. ogłoszone zostały a mianowicie:

Ceny żyta ozimego i pszenicy ozimej oraz ceny rzepaku

podawane być mogą do ubezpieczenia od gradu aż do wysokości cen niżej wymienionych:

Rodzaj ziemiopłodu.	W zachodniej części kraju oznaczonej literą A.	W środkowej części kraju oznaczonej literą B.	W wschodniej części kraju oznaczonej literą C.
Żyto ozime	za 100 kg. zł. 8	Za 100 kg. zł. 7·50	za 100 kg zł. 7
Pszenica ozima	„ „ 9	„ „ 8·50	„ „ 8
Rzepak ozimy	„ „ 15	„ „ 14·—	„ „ 18
Rzepak letni	„ „ 14	„ „ 13·—	„ „ 12

Kraków dnia 4 maja 1891. 1974 1—1

Z. Słonecki. M. Łępkowski. H. Kleszkowski.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.